ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 20 gr
ROK IX (1953) Niedziela, poniedziałek, 7—8 czerwca Nr 135 (2636)

Nowe wielkie sukcesy „Wierzbicy”

Z największej cementowni w Europie płynie cement na budowle socjalizmu

Więcej cementu – to szybsza realizacja zadań Planu 6-letniego

Ostatnie dni maja br. były dla załogi „Wierzbicy“ — największej i najnowocześniejszej w Europie, poza Związkiem Radzieckim, cementowni — okresem nowych, wielkich sukcesów. W tym czasie bowiem „Wierzbicę“ zaczęły opuszczać pierwsze transporty cementu wysokiej jakości. Po raz pierwszy na naszych budowach pojawiły się worki z cementem, na których widnieją napisy: „Cement portlandzki 350 — Cementownia „Wierzbica II“.

Tak więc w zasadzie została zakończona realizacja wszystkich obiektów tej cementowni wybudowanej na podstawie projektu opracowanego przez J. N. Jeżowa, głównego inżyniera leningradzkiego biura projektów „Giprocement“.

Od września ub. roku, kiedy rozpoczęły pracę wielkie piece obrotowe, „Wierzbica“ produkowała klinkier, który wysyłano do innych cementowni do dalszej przeróbki. Równocześnie prowadzona była budowa dalszych obiektów. Ofiarnie pracowały załogi budowlane i montażowe, by jak najszybciej uruchomić pozostałe urządzenia.

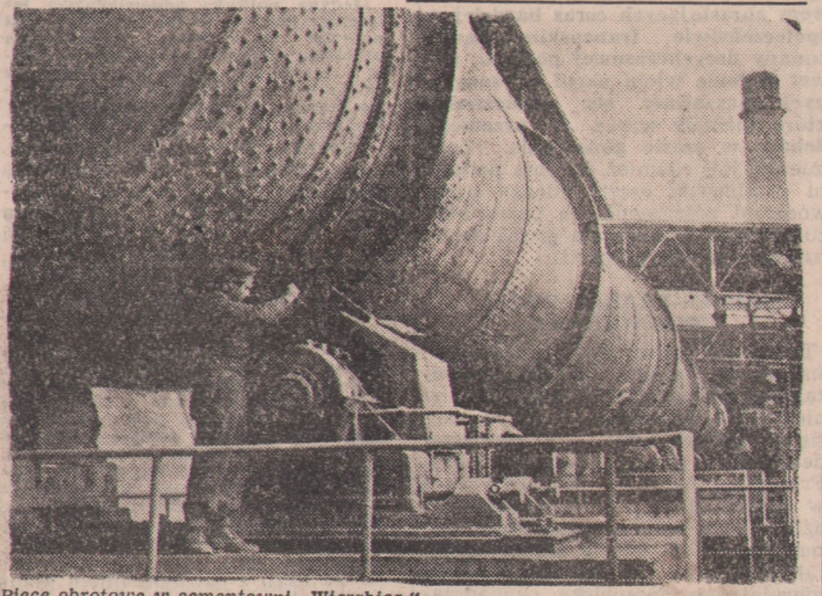
W przeddzień 1 maja br., po zmontowaniu ostatnich obiektów — młynów cementowych — przystapiono do próbnej produkcji cementu. Wysoka jakość maszyn i urządzeń, które dostarczył nam w całości Związek Radziecki, sprawny i dokładny ich montaż pozwoliły załodze produkcyjnej na uzyskanie poważnego sukcesu już w pierwszych dniach rozruchu. Wszystkie bowiem agregaty przekroczyły od razu tzw. gwarantowana ilość produkcji, co jest bardzo trudne do osiągnięcia w przemyśle cementowym. Obecnie cementownia daje z każdym dniem coraz większą produkcje, kierując transporty cementu na nasze budowy.

Zespoły budowlane pracują jeszcze tylko przy wykańczaniu 4 dalszych silosów, których betonowanie niedawno zakończono w rekordowo krótkim czasie, dzięki użyciu radzieckich ślizgowych szalunków i cementu szybkosprawnego polskiej produkcji. Urządzenia te wejdą w skład potężnej baterii silosów, z których część jest już w eksploatacji.

W „Wierzbicy“ bardzo wysoki jest poziom mechanizacji produkcji, począwszy od wydobywania surowca — marglu z pobliskich kamieniołomów, a skończywszy na transporcie gotowych worków z cementem do wagonów. W zasadzie wszystkie prace polegają na kierowaniu potężnymi maszynami oraz doglądaniu zegarów kontrolnych. Wymaga to więc od załogi — stojacego na należytym poziomie opanowania obsługi nowoczesnych urzadzeń.

Wielu robotników, majstrów, ślusarzy i brygadzistów zdobywało w innych cementowniach potrzebne kwalifikacje do pracy w cementowni „Wierzbica“ na długo przed jej uruchomieniem. Już dziś większość z nich — niedawno bezrolnych i małorolnych chłopów z okolicznych wsi — sprawnie obsługuje skomplikowane maszyny i urządzenia.

Cała załoga dąży obecnie do tego, by maszyny i urzadzenia cementowni „Wierzbica" były w pełni wykorzystane, by coraz wiecej cementu wierzbickiego płynęło na budowy Planu 6-letniego.



Piece obrotowe w cementowni „Wierzbica“. (Foto — CAF)

II dzień obrad Światowego Kongresu Kobiet

KOPENHAGA (PAP). Na posiedzeniu w dniu 6 bm. uczestniczki Światowego Kongresu Kobiet rozpoczęły dyskusję nad referatem przewodniczącej demokratycznego związku kobiet szwedzkich dr A. Andreen.

„Dar Pomorza“ wyruszył w rejs szkoleniowy

Dnia 6 bm. w godzinach popołudniowych opuścił port gdyński statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza“ udając się na 2,5 miesięczny rejs ćwiczebno-szkoleniowy.

Na „Darze Pomorza“ zaokrętowanych zostało blisko 150 słuchaczy Technikum Morskiego Nawigacyjnego ze Szczecina i Technikum Morskiego Mechanicznego z Gdyni, którzy w czasie rejsu ćwiczebno-szkoleniowego pogłębią wiadomości teoretyczne nabyte w czasie nauki oraz zapoznają się ze służbą na morzu. W porcie gdyńskim odjeżdżających żegnali przedstawiciele polskich linii oceanicznych, młodzież szkół morskich i rybackich

Pracujemy według nowych norm

Młodzież ZMP-owska w Ursusie rozpoczęła pracę wg nowych norm wykazując, że są one praktyczne i wykonalne. Nowe normy przynoszą duże oszczędności materiału i przyczynią się do wykonania zobowiązania załogi mającej dać 200 traktorów ponad plan.



Na zdjęciu: Tokarz Stanisław Rytel — kolesowiec, pracuje na doświadczalnej maszynie wg nowych norm.

(Foto — —CAF)

Bidault podjął się misji utworzenia nowego rządu

PARYŻ (PAP). Przywódca MRP — Georges Bidault złożył oświadczenie, w którym zakomunikował, że podejmuje się misji utworzenia nowego rządu.

Gromady woj. bydgoskiego pierwsze w kraju zameldowały o zakończeniu spisu rolnego

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu 5 bm. rozpoczął się w całym kraju doroczny spis rolny, który trwać będzie do 10 czerwca br. Sprawna organizacja tej tak ważnej dla planowania gospodarczego akcji, pomoc aktywu społecznego, powszechnie podjęte współzawodnictwo przez pracowników aparatu spisowego, a przede wszystkim obywatelska postawa i pomoc przy spisie chłopów — sprawiły, że w wielu gromadach spis zakończono już w pierwszym dniu jego trwania.

Pierwsze meldunki o całkowitym zakończeniu tegorocznego spisu rolnego nadesłano do Głównego Urzedu Statystycznego z licznych gromad woj. bydgoskiego. Do takich należa m. in. gromady: Chalno w pow. aleksandrowskim, Kąpie i Operowo w pow. szubińskim oraz Jelenie w pow. chełmińskim.

Potężny protest milionów ludzi winien ocalić życie małżonków Rosenbergów

W olbrzymiej sali Mutualite w Paryżu odbył się potężny wiec w obronie niewinnie skazanych małżonków Rosenbergów, który zgromadził przeszło 10 tysięcy osób.

Na wiec przybyli przedstawiciele wielu organizacji demokratycznych, francuskiego komitetu obrony Rosenbergów, Związku Kobiet Francuskich, CGT, Republikańskiej Młodzieży Francuskiej, Związku b. Uczestników Ruchu Oporu, Związku Artystów i Plastyków itd.

Przewodnicząca wiecu Irena Joliot-Curie podkreśliła w swym przemówieniu, że potężny protest milionów ludzi na całym świecie powinien ocalić życie małżonków Rosenbergów. P. Joliot-Curie zwróciła się w szczególności do naukowców amerykańskich z apelem, aby wzięli udział w akcji na rzecz obrony ofiar „sprawiedliwości“ amerykańskiej.

Ksiądz Barreau, przemawiając w imieniu organizacji „Pomoc ludowa“ stwierdził, iż skazanie Rosenbergów jest „morderstwem politycznym“, a „wina skazanych polega tylko na tym, iż są obrońcami pokoju“.

Ksiądz Berger w imieniu ruchu przeciwko rasizmowi podkreślił, że każdy katolik powinien wziąć udział w walce o życie Rosenbergów.

Prof. Weil-Halle napiętnował haniebny nacisk, wywierany przez amerykańskie władze sądowe na Rosenbergów, apelując do uczciwych Amerykanów, aby wzmogli akcję protestacyjną.

Deputowany komunistyczny Cogniot stwierdził, że wyrok, wydany na Rosenbergów zmierza do zastraszenia amerykańskich mas pracujących, walczących o pokój.

Na wiecu uchwalono jednomyślnie tekst depeszy do Białego Domu, domagającej się rewizji procesu małżonków Rosenbergów. Wybrano także delegację, która udała się do ambasady USA w Paryżu w celu złożenia uchwalonej rezolucji i protokołu zebrania w sali Mutualite.

Wielki hotel turystyczny powstaje w Zakopanem

Na zlecenie PTT-K Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego przystąpiło już do budowy dużego hotelu turystycznego w Zakopanem na tysiące osób. Hotel w stylu podhalańskim projektu profesora Politechniki Wrocławskiej — inż. Brzozy stanie w sąsiedztwie Muzeum Tatrzańskiego i Dworca Tatrzańskiego, tworząc wraz z nimi wspólny zespół architektoniczny. Budynek wykonany w kamieniu, o spadzistym dachu gontowym, otrzyma charakterystyczną strukturę, opartą na motywach budownictwa góralskiego.

Wnętrze 3-kondygnacyjnego budynku zostanie komfortowo urządzone i wyposażone w nowoczesne urządzenia kąpielowe. Poważną przestrzeń wnętrz zajmą sale dla turystów.

Spotkanie posła Czarneckiego ze społeczeństwem bydgoskim

W całym kraju, a więc i w naszym województwie odbywają się spotkania społeczeństwa z posłami na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na których zaznajamiają oni społeczeństwo z budżetem państwowym na rok bież. uchwalonym jednomyślnie przez Sejm w dniu 27 kwietnia br.

W dniu wczorajszym na podobne spotkanie w Bydgoszczy przybył poseł Stefan Czarnecki.

Licznie zgromadzone w sali ORZZ społeczeństwo miasta z żywym zainteresowaniem wysłuchało referatu posła Czarneckiego na temat nowego budżetu państwowego.

— Środki finansowe naszego Państwa powiedział m. in. poseł Czarnecki — są rezultatem pracy całego narodu. Budżet nasz jest budżetem dalszego rozwoju kraju, coraz większego zaspakajania potrzeb szerokich mas, rozkwitu kulturalnego Polski i pokojowego budownictwa. Że budżet nasz, w przeciwieństwie do budżetu krajów kapitalistycznych jest budżetem pokojowym świadczyć może fakt, iż na obronność kraju przeznaczono tylko 10 proc. ogólnej sumy rozchodów, natomiast ponad 50 proc na rozbudowę gospodarki narodowej, poważne sumy na usługi socjalno-kulturalne, inwestycje w rolnictwie, rozwój kultury fizycznej itd. Wzrosła również ilość wydatków dla województw o słabiej rozwiniętej gospodarce, Państwo nasze bowiem dąży do tego, by kraj nasz, wzorując się na Kraju Rad, stał się krajem przodującego przemysłu i rolnictwa.

Dziś i jutro naród włoski idzie do urn wyborczych

RZYM (PAP) Dnia 7 bm. odbywają się we Włoszech wybory do parlamentu. Głosowanie trwać będzie od godziny 6 rano do 22 — dnia 7 czerwca i od godziny 7 rano do godziny 14 — dnia 8 czerwca. Głosowanie odbywa się w 48.743 obwodach wyborczych równocześnie na kandydatów do izby posłów i do senatu.

Wybory do izby posłów (590 deputowanych), której kadencja trwa 5 lat, odbywaja sie na podstawie antydemokratycznej, oszukańczej ordynacji wyborczej, przeforsowanej w parlamencie przez wiekszość klerykalna. Głównym celem tej ordynacji jest umożliwienie rzadzacej partii chadeckiej, zblokowanej z niektórymi drobnymi partiami, zagarniecia tzw. „premii wiekszościowej". Ordynacja ta przewiduje bowiem, że partia (lub blok partii), która otrzyma jeden choćby głos ponad 50 proc. głosów — uzyska 65 proc. mandatów w izbie posłów. Stanowi to pogwałcenie zasady proporcjonalności.

Aby uzyskać prawo do ubiegania się o „premię większościową“ partie muszą przed wyborami ogłosić, że „łączą swe listy“. Nie oznacza to, że partie te występują ze wspólnym programem wyborczym. Blokowanie list dotyczy tylko wspólnego obliczania głosów.

Jeśli w wyniku głosowania na kandydatów do izby posłów żadna partia czy też blok partii nie uzyska bezwzględnej większości, podział mandatów między wszystkie partie odbywa się na zasadzie proporcjonalności według ilości otrzymanych głosów.

Wybory do senatu (237 senatorów) odbywaja sie na podstawie obowiazującego poprzednio systemu proporcjonalnego: w każdym okregu wyborczym wybiera sie jednego senatora. Kadencja senatu trwa 6 lat.

Dla uzyskania mandatu w senacie potrzeba co najmniej 65 proc. ogól-

(ciąg dalszy na str. 2)

Niejawne posiedzenie w sprawie rozejmu w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że delegacja koreańsko-chińska biorąca udział w rokowaniach w sprawie rozejmu w Korei, ogłosiła następujący komunikat:

W dniu 6 czerwca odbyło się niejawne posiedzenie delegacji obu stron. Następne posiedzenie zostało wyznaczone na dzień 7 czerwca o godz. 11 przed południem.

„Dni Krakowa“ rozpoczęte!

W dniu 6 bm. rozpoczeły sie tradycyjne „Dni Krakowa". które trwać beda do 10 lipca. Kraków, w którym dzieki genialnemu manewrowi strategicznemu Armii Radzieckiej, ocalały bezcenne zabytki przeszłości, szeroko otworzy swe bramy dla przyjezdnych z całego kraju dla wycieczek robotniczych, chłopskich i szkolnych, dajac im możność ogladania na tle pomników przeszłości olbrzymich osiagnieć nowej, socjalistycznej kultury i wielkich budowli socjalizmu.

Na program tegorocznych „Dni Krakowa“ złożą się m. in. przedstawienia Opery Bytomskiej, recital fortepianowy Czerny-Stefańskiej na Wawelu, koncert wielkiej orkiestry symfonicznej PR pod dyr. G. Fitelberga, występy baletu „Malwy“, tradycyjny Lajkonik i wianki. Zorganizowane zostaną również liczne wystawy, wśród nich kopernikowska w Collegium Maius, książki renesansowej w Bibliotece Jagiellońskiej, matejkowska w sali Hołdu Pruskiego oraz „Wieś dawniej i dzisiaj“ w Muzeum Etnograficznym.

W czasie trwania „Dni" odbywać się beda na plantach i placach publicznych koncerty orkiestr, przewidziany jest również bardzo bogaty program imprez sportowych. Wiele różnorodnych imprez odbedzie sie również w tym okresie w Nowej Hucie.

Artyści polscy wyjechali do Paryża na międzynarodowy konkurs muzyczny

W dniu 6 bm. udała się do Paryże grupa artystów polskich, którzy wezmą udział w międzynarodowym konkursie muzycznym im. Marguerite Long i Jacques Thibaud. W skład grupy wchodzą pianistki — Barbara Hesse-Bukowska i Lidia Grychtołówna oraz skrzypek Edward Statkiewicz.

Wyjechali również członkowie jury konkursu — prof. prof Grażyna Bacewiczówna i Henryk Sztompka oraz akompaniator prof. Sergiusz Nadgryzowski.

Premiera „Sprawy rodzinnej“ w Pradze

Dnia 5 bm. odbyła się w praskim teatrze kameralnym premiera sztuki Jerzego Lutowskiego „Sprawa rodzinna“. Na przedstawieniu obecni byli wicepremierzy CSR J. Uher i O. Beran, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego dr O. John prezydent miasta Pragi Vacek, przedstawiciele ambasady PRL w Pradze i inni.

Na premierę przybył również autor sztuki, któremu publiczność zgotowała serdeczną owację.

Togliatti przemawiał na wiecu przedwyborczym do 250 tys. Włochów

W piątek wieczorem odbył się w Rzymie wiec wyborczy zorganizowany przez Włoską Partię Komunistyczną, na którym wygłosił przemówienie Palmiro Togliatti. Wiec ten był najpotężniejszym wiecem w czasie całej kampanii wyborczej. Zgromadził on 250 tysięcy osób.

Dla Francji wybije godzina nowego rządu działającego zgodnie z dążeniami klasy robotniczej i ludu francuskiego

Oświadczenie J. Duclos podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP) Trzeci tydzień trwa we Francji osiemnasty już — od chwili zakończenia drugiej wojny światowej — kryzys rządowy. Nowy kandydat na premiera, Georges Bidault, przyjał w sobotę misję sformowania rzadu, oświadczając, iż stanie we wtorek lub w środę, po przeprowadzeniu wstepnych rozmów z przywódcami poszczególnych partii, przed Zgromadzeniem Narodowym, by ubiegać się o inwestyture.

Prasa francuska, snując domysły na temat szans powodzenia misji Bidault, poświęca jeszcze wiele miejsca dwudniowej debacie w Zgromadzeniu nad deklaracją Pierre Mendes-France'a, któremu nie powiodła się próba sformowania nowego rządu. **Komentarze większości dzienników zgodnie podkreślają, że pod wpływem narastających coraz bardziej w społeczeństwie francuskim żądań zmiany dotychczasowej polityki, nawet w łonie wielu partii burżuazyjnych zarysowały się rozbieżności, które znalazły wyraz w przebiegu debaty w czasie głosowania.** Znamienne jest również, że linia podziału przebiegała często między przywódcami poszczególnych partii burżuazyjnych, a pozostałą grupą depututowanych danej partii.

MENDES-FRANCE ZWIJA CHORĄGIEWKĘ

Tendencje, aczkolwiek bardzo nieśmiałe, do zmiany dotychczasowej zagranicznej polityki francuskiej na niektórych odcinkach, zarysowały się — jak wiadomo — w pierwszej deklaracji programowej Mendes-France'a. Jednakże Mendes-France w drugim dniu debaty w odpowiedziach na pytania poszczególnych deputowanych w istocie rzeczy wycofał się ze swego do pewnego stopnia niezależnego stanowiska, oświadczając, że dopóki trwa wojna w Indochinach, uważa za swój święty obowiązek zaspakajać wszystkie jej potrzeby i w wypadku konieczności „tępić wszelkie próby sabotażu". Stwierdził on również, że nie zamierzał dokonać jakiegoś „przewrotu" w polityce zagranicznej Francji i opowiedział się zdecydowanie za polityką atlantycką.

Na to pospieszne zwinięcie chorągiewki przez Mendes-France'a zwrócił uwagę przewodniczący frakcji parlamentarnej partii komunistycznej Jacques Duclos, stwierdzając w drugim dniu debaty, iż przesadą byłoby mówić o nowym tonie w jego deklaracji. Jednocześnie Duclos wskazał, jaka powinna być polityka prawdziwie francuska, polityka odpowiadająca interesom Francji, polityka pokoju i postępu społecznego.

OŚWIADCZENIE DUCLOS

Duclos podkreślił na wstepie, że deklaracja Mendes-France'a różniła się pod pewnymi wzgledami od deklaracji poprzednich kandydatów na premiera, albowiem wskazywała na zgubne następstwa zbyt wielkich wydatków wojennych dla ekonomiki Francji oraz na stan zależności, w jakim znalazła sie IV Republika.

Jednakże Mendes-France nie ujawnił prawdziwych przyczyn tej choroby i rozmyślnie posługiwał sie ogólnikami, gdy chodziło o znalezienie na nią lekarstwa. Przyczyny utraty przez nas niezawisłości narodowej i wynikającego stąd marazmu ekonomicznego — oświadczył Duclos — należy szukać w polityce uprawianej od maja 1947 roku przez partię wiekszości rzadowej. Z polityka ta należy zerwać.

Przede wszystkim należy niezwłocznie położyć kres wojnie w Vietnamie i zawrzeć z rządem Ho Szi Mina porozumienie gospodarcze i kulturalne, odpowiadające interesom narodu francuskiego i vietnamskiego.

Potępiając projekt armii europejskiej, Duclos oświadczył, że armia ta nie jest i nie może być czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa. Bedzie ona nieuchronnie narzedziem odwetu w rekach imperialistów amerykańskich, a przede wszystkim narzędziem supremacji Niemiec Zachodnich w Europie kontynentalnej, albowiem taka jest wola imperialistów amerykańskich. Dlatego też problem nieratyfikowania układów z Bonn i Paryża jest problemem o doniosłym znaczeniu narodowym, problemem najżywotniejszym.

Jedyna polityka odpowiadająca interesom Francji w tej dziedzinie jest polityka pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, polityka walki o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami, nie związanymi żadnymi koalicjami wojskowymi.

Podkreślając możliwość pokojowego współistnienia różnych systemów, Duclos stwierdza, że lansowana przez imperialistów polityka „odepchnięcia komunizmu", osłaniająca ich plany ekspansji i hegemonii światowej, jest obłędnym rojeniem, którego niesposób zrealizować.

Przypominając sukces partii komunistycznej w jawnych wyborach samorządowych do parlamentu w departamencie Sekwany, Duclos wskazał na dążenie reakcji do tego, by nie dopuścić klasy robotniczej Francji do udziału w decydowaniu o losach swego kraju. Jednakże klasa robotnicza jest duszą narodu i niczego nie można zmienić ani w polityce zagranicznej, ani w polityce wewnętrznej bez poparcia klasy robotniczej, której interesy są identyczne z interesami narodu, podczas gdy kapitaliści podporządkowują interesy narodowe swym interesom klasowym.

W związku z oświadczeniem Mendes-France'a na temat polityki „pełnego zatrudnienia", Duclos stwierdził, że kandydat na premiera nie sprecyzował w jaki sposób chce tego dopiąć. Pełne zatrudnienie możliwe jest jedynie pod warunkiem rozszerzenia rynku wewnętrznego i zagranicznego. Rozszerzenie rynku wewnętrznego wymaga zwiększenia zdolności nabywczej mas pracujących, zaś rozszerzenie rynku zagranicznego — wznowienia normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, europejskimi krajami demokracji ludowej i Chińską Republiką Ludową.

NIC NIE MOŻE OPRZEĆ SIĘ WOLI LUDU

Duclos wyraził przekonanie, że polityka odpowiadająca życzeniom i interesom Francji, mimo oporu reakcji, w końcu zatriumfuje, albowiem nic nie może się oprzeć woli ludu. Główne wytyczne tej polityki — oświadczył Duclos — można by ująć w następujący sposób:

- **Podpisanie pokoju w Vietnamie oraz zawarcie układów ekonomicznych i kulturalnych odpowiadających interesom narodów Vietnamu, Laosu, Kambodży i Francji;**
- **zaniechanie polityki ucisku kolonialnego i głęboka modyfikacja stosunków Francji z ludami kolonialnymi przez zawarcie układów gospodarczych i kulturalnych na zasadzie niezawisłości i równości;**
- **odmowa ratyfikacji układów z Bonn i Paryża oraz zwołanie konferencji w celu uregulowania problemu niemieckiego i podpisania traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami;**
- **prowadzenie polityki zmierzającej do uregulowania w drodze rokowań wszystkich spornych problemów, celem przygotowania warunków sprzyjających zawarciu powszechnego paktu pokoju;**
- **znaczna redukcja wydatków wojennych i powrót do gospodarki pokojowej;**
- **poprawa warunków bytu ludzi pracy i wprowadzenie sprawiedliwego systemu podatkowego;**
- **poszanowanie swobód demokratycznych i gwarancji konstytucyjnych, wypuszczenie na wolność uwięzionych patriotów.**

Końcową część swego przemówienia Jacques Duclos poświęcił jedności działania francuskiej klasy robotniczej, podkreślając, że jedność ta czyni coraz większe postępy i wyrażając przekonanie, że „wybije dla Francji godzina nowego rządu, który działać będzie zgodnie z dążeniami klasy robotniczej i ludu francuskiego".

Instytut Polsko-Radziecki podnosi kwalifikacje rusycystów i wykładowców

Narastające stale w społeczeństwie polskim zainteresowanie życiem i twórczą pracą narodów ZSRR zwiększa z każdym rokiem zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry wykładowców i pracowników naukowych z zakresu rusycystyki. Wymaga to nieustannego podnoszenia kwalifikacji pracujących zawodowo nauczycieli i lektorów języka rosyjskiego. Zadania te — jako jedne z najważniejszych w swej działalności — spełnia Instytut Polsko-Radziecki w Warszawie.

Dla skoordynowania szkolenia rusycystów i wykładowców popularyzujących wiedzę o ZSRR powołana została, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, sekcja szkoleniowa przy Instytucie Polsko-Radzieckim. Sekcja ta prowadzi już prace przygotowawcze do otwarcia w przyszłym roku akademickim czteroletniego studium zaocznego rusycystyki oraz organizuje kursy dokształcające dla lektorów języka rosyjskiego, pracujących na wyższych uczelniach.

W ramach sekcji szkoleniowej rozpocznie również pracę ośrodek metodyczny, którego zadaniem będzie zapoznawanie rusycystów z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie metodyki nauczania języka rosyjskiego.

W przededniu podpisania porozumienia w sprawie rozejmu w Korei

NOWY JORK (PAP) Jak donosi waszyngtoński korespondent agencji Associated Press, istnieją oznaki, że strony, uczestniczące w rokowaniach o rozejm w Korei, są w przededniu podpisania porozumienia. Oficjalnie Biały Dom, Departament Stanu i ministerstwo obrony USA utrzymują tę wiadomość w największej tajemnicy.

„Jednakże — stwierdza korespondent — było jasne, że w najwyższych kołach rządowych panuje przekonanie, iż porozumienie w sprawie rozejmu zostało niemal że osiagniete.

W kołach oficjalnych wyraźnie wzrosły nastroje optymistyczne i istnieją pewne oznaki świadczace, iż ostatnia odpowiedź czerwonych (tak korespondent nazywa stronę koreańsko-chińską) można oceniać jako faktyczne przyjęcie propozycji ONZ złożonych przed 10 dniami. Zgodnie z tymi informacjami, do rozwiazania pozostały sprawy, wywołujace stosunkowo nieznaczne rozbieżności"...

Sekretarz prasowy Białego Domu Hagerty odmówił na konferencji komentarzy na temat przebiegu rokowań o rozejm w Korei. Gdy zadano mu pytanie w sprawie doniesień prasy zagranicznej, iż konferencja trzech mocarstw na Bermudach rozpocznie się 29 czerwca, Hagerty oświadczył, że „oficjalnie nie został jeszcze ustalony termin" odbycia konferencji.

*

WASZYNGTON (PAP) Korespondent agencji United Press donosi, że ostateczne, formalne podpisanie rozejmu w Korei nastąpi prawdopodobnie w tydzień lub w dwa tygodnie po zakończeniu rokowań w Panmundżonie. Okres ten, zdaniem kół oficjalnych, konieczny jest dla ostatecznego zredagowania dokumentu rozejmowego sprawdzenia jego przekładu na wiele języków obcych itd.

W zwiazku z tym, iż porozumienie rozejmowe przewiduje, że w 12 godzin po jego podpisaniu winno nastąpić zawieszenie działań wojennych, powstaje zagadnienie, jaka bedzie sytuacja militarna na froncie koreańskim w w ciągu tego okresu przejściowego. Koła oficjalne — stwierdza korespondent UP — nie mogły udzielić w tej sprawie konkretnej odpowiedzi, ale przypuszczają, iż zawarte zostanie jakieś nieformalne porozumienie, na mocy którego oddziały wojskowe obu stron pozostaną na obecnej linii frontu, nie podejmując żadnej akcji ofensywnej.

Stan pogody

W północno-zachodniej i zachodniej części kraju po porannych rozpogodzeniach, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia z możliwością niewielkich opadów i ze skłonnością do lokalnych burz. Na pozostałym obszarze początkowo przeważnie pochmurno z miejscowymi opadami później przejściowe przejaśnienia. Rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna od 16 stopni na północnym wschodzie do 24 na zachodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków zmiennych.

RADIO

PROGRAM RADIOWY

na niedziele dnia 7 czerwca 1953 r.

8.55 „Miłośnikom pieknej muzyki". 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.40 Audycja dla dzieci. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 Audycja oświatowa. 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.52 Chwila muzyki. 18.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Felieton. 13.30 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Recital wokalny węgierskiej śpiewaczki — Julii Orosz — sopran. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej. 17.55 Chwila muzyki. 18.00 „Światła w Koordi" — słuchowisko. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 „Na radiowej estradzie". 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton. 21.25 „Leśna marszruta". 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe — Bydg. 22.40 Wieczorna serenada.

Poniedziałek, 8 czerwca

8.00 Koncert poranny. 11.45 Głos mają kobiety 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej. 13.40 Pieśni kompozytorów francuskich. 14.10 Słuchowisko dla kl. III. 14.30 Koncert solistów. 15.00 Pieśni weselne. 15.10 Pogadanka metodyczna dla wychowawczyń przedszkoli. 15.15 Muzyka. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. 16.35 Muzyka rozrywkowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Węgierskie tańce ludowe. 18.30 Odpowiedzi fali 49. 18.45 „Nasze chóry śpiewają". 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Blokada" — 23 odcinek powieści Wiery Ketlińskiej. 20.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka taneczna. 22.00 Wszechnica Radiowa

Cała Polska pod znakiem Dni Oświaty, Książki i Prasy

W imprezach organizowanych w całym kraju w związku z trwającymi Dniami Oświaty, Książki i Prasy biorą udział wielotysięczne rzesze mieszkańców miast, miasteczek i wsi. W upowszechnieniu czytelnictwa bardzo poważny wkład ma młodzież szkolna i uniwersytecka. Imprezy artystyczne, festyny i zabawy cieszą się masową frekwencją.

*

BYDGOSZCZ. W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy w Okręgowym Domu Oficerów w Bydgoszczy zorganizowano wystawę książki polskiej i radzieckiej. Obok wydawnictw politycznych i beletrystyki znajdują się tu liczne dzieła z dziedziny nauk przyrodniczych, geografii, kultury i sztuki. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem wśród żołnierzy i rodzin wojskowych.

Na wystawie odbyła się też dyskusja nad książką „Bohaterowie Związku Radzieckiego".

Liczni żołnierze podkreślili, że w służbie wojskowej i szkoleniu będą się wzorować na żołnierzach-bohaterach Związku Radzieckiego.

*

SZCZECIN. Około 500 odczytów wygłosili dotychczas prelegenci TWP w Szczecinie w ramach „Dni Oświaty". Szczególnie duże zainteresowanie wśród ludności wiejskiej i robotniczej woj. szczecińskiego wzbudziły odczyty na temat: „Oświata w służbie socjalizmu" oraz odczyty poświęcone postaciom polskiego Odrodzenia jak: Kopernik, Frycz-Modrzewski, Kochanowski i inni.

Krajowy zjazd górników obraduje w Sosnowcu

W dniu 6 bm. w Sosnowcu rozpoczęły się dwudniowe obrady III Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Górników. Obrady zjazdu toczą się w obecności ministra górnictwa Ryszarda Nieszporka, wiceministra górnictwa W. Kubicy, wiceprzewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych Pawła Wojasa, sekretarza CRZZ Mariana Czerwińskiego oraz II sekretarza KW PZPR w Stalinogrodzie Edwarda Gierka.

W dyskusji zabrał głos min. górnictwa Ryszard Nieszporek, omawiając najważniejsze zadania stojące przed górniczym aktywem związkowym i podkreślając wielką odpowiedzialność zakładów pracy we wszystkich resortach górnictwa nie tylko za wykonanie własnych planów produkcyjnych, ale również zadań innych przemysłów, a tym samym za wykonanie wielkiego 6-letniego planu państwowego jako całości.

Obrady trwają.

Premierzy brytyjskiej wspólnoty narodów dyskutują nad problemami ekonomicznymi

LONDYN. Po zarządzonej obecnie dwudniowej przerwie konferencja premierów brytyjskiej wspólnoty narodów ma przystąpić do dyskusji nad problemami ekonomicznymi. Cała prasa angielska poświęca temu zagadnieniu wiele uwagi.

Pismo „Tomes Review of Industry" w artykule redakcyjnym stwierdza, że dyskusja toczyć się będzie prawdopodobnie nad sprawozdaniem ministra skarbu Butlera z rozmów, jakie przeprowadził w Waszyngtonie oraz w Londynie z przedstawicielami różnych krajów europejskich. Jest rzeczą wątpliwą — podkreśla pismo — czy Butler będzie mógł powiedzieć cokolwiek korzystnego na temat rozmów w Waszyngtonie oraz w sprawie rozwoju amerykańskiej polityki handlowej w przyszłości. Co więcej, przypuszcza się, że ministrowie kanadyjscy, którzy — rzecz jasna — lepiej niż ktokolwiek spośród ich kolegów ze wspólnoty narodów mogą ocenić tendencje amerykańskie — wypowiadają się pesymistycznie w tej sprawie; jeśli zagadnienie to zostanie przed nimi postawione stanowczo, mogą oni wyrazić opinię, że w ciągu najbliższych lat należy oczekiwać ze strony Stanów Zjednoczonych zwiększenia ograniczeń w dziedzinie handlu.

Naród włoski staje do wyborów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nej liczby głosów oddanych w danym okręgu. Pozostałe miejsca rozdziela się proporcjonalnie do ilości głosów otrzymanych przez kandydatów.

Partia chrześcijańsko-demokratyczna idzie do wyborów w bloku z socjaldemokratami, liberałami i republikanami. Te trzy drobne partie popierają chadeków, mając nadzieję, że przy ich pomocy uzyskają pewną ilość mandatów w parlamencie.

Partia monarchistyczna i tzw. „włoski ruch socjalny" — partia neo faszystowska — idą do wyborów oddzielnie.

Blokowi klerykalnemu, jak również monarchistom i faszystom przeciwstawiają się partia komunistyczna i partia socjalistyczna. Przeciwko blokowi obecnych partii rządowych występuje również „narodowy związek demokratyczny" — nowe ugrupowanie utworzone przed wyborami przez wielu niezależnych działaczy, którzy opuścili szeregi partii chrześcijańsko-demokratycznej i partii liberalnej.

Partie i organizacje demokratyczne zgłosiły oddzielne listy. Prowadziły one kampanię wyborczą, w trudnych warunkach, albowiem chadecja wykorzystała wszelkie środki, jak zastraszanie, terror policyjny, zakaz wieców, aresztowanie mówców, aby uniemożliwić partiom lewicowym prowadzenie propagandy przedwyborczej.

Liczba wyborców do izby posłów wynosi 30.348.789 (prawo głosu mają osoby obojga płci w wieku powyżej 20 lat), a liczba wyborców do senatu — 27.236.113 (cenzus wieku wynosi 25 lat).

Przewiduje się, że ogólne wyniki wyborów będą znane w nocy z 9 na 10 czerwca. Ostateczne zaś wyniki zostaną prawdopodobnie ogłoszone dopiero 15 bm.

*

RZYM. Prasa demokratyczna podaje nowe przykłady machinacji, do jakich ucieka się partia chadecka dla zapewnienia sobie większości w wyborach.

„Unita" pisze, że 80 głuchoniemych, pozostających pod opieką jednej z instytucji klerykalnych w Neapolu, otrzymało po 2 zaświadczenia wyborcze.

Poza tym „Unita" podkreśla, że włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych nie wysłało zaświadczeń wyborczych do wielu Włochów pracujących za granicą. Dotyczy to przede wszystkim robotników, którzy w poszukiwaniu pracy musieli emigrować.

Dziennik „Il Paese" stwierdza, że w prowincji Trapani chadecja rozpoczęła skup zaświadczeń wyborczych. Na czele tej „akcji" skupu zaświadczeń wyborczych po bardzo wysokich cenach stoi jeden z senatorów partii republikańskiej.

Ze sportu

CIACHÓWNA BIJE REKORD POLSKI W OSZCZEPIE

6 bm. w drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw juniorów Warszawy, startowali poza konkursem seniorzy, uczestnicy ośrodka specjalizacyjnego 1. a.

W rzucie oszczepem kobiet Ciachówna pobiła rekord Polski, uzyskując wynik 45.06. W konkurencji mężczyzn Radziwonowicz uzyskał odległość 61.57. Bieg na 400 m wygrał Makomaski — 50.6 przed Werblińskim — 50.8.

SPARTAKIADA ZS GWARDIA

ŁÓDŹ. W dalszym ciągu Spartakiady ZS Gwardia rozegrano turniej szermierczy w szpadzie. Po walkach eliminacyjnych z udziałem 34 szermierzy wyłoniono 9 finalistów.

Doskonałą formę wykazał warszawianin Krajewski, który zajął pierwsze miejsce uzyskując 7 zwycięstw, przed Wardyńskim — Bydgoszcz (6 zwycięstw) i Koziełem — Szczecin (5 zwycięstw).

W dalszym ciągu turnieju pięściarskiego rozegrano spotkania o 3 i 4 miejsca. Odbyło się tylko 6 walk, bowiem w czterech zawodnicy z powodu kontuzji oddali punkty w. o.

Najlepszą walkę stoczyli w w. koguciej Wilk z Wojtysiakiem. Zwyciężył Wilk dzięki lepszej końcówce.

Wyniki (zwycięzcy zajęli trzecie, pokonani czwarte miejsca):

Waga musza — Chajduga (Zielona Góra) wygrał z Janickim (Kraków), **waga kogucia** — Wilk (Lublin) wypunktował Wojtysiaka (Kraków), **waga piórkowa** — Ponanta (Koszalin) wygrał z Kolasińskim (Zielona Góra) **waga lekka** — Sobko (Wrocław) wygrał w. o. **waga lekkopółśrednia** — Szydłowski (Warszawa) wygrał z Wywrockim (Poznań), **waga półśrednia** — Wodkiewicz (Lublin) zwyciężył Żmijewskiego (Wrocław), **waga lekkośrednia** — Derkowski (Bydgoszcz) wygrał z Żaczkiewiczem (Warszawa), **w średniej** Dormowicz (Bydgoszcz), **w półciężkiej** Borkowski (Warszawa) i **w ciężkiej** Jadrzyk (Poznań) wygrali w. o. wobec niestawienia się przeciwników.

W turnieju zapaśniczym zakończono pozostałe walki finałowe. Mistrzami Spartakiady zostali:

w wadze półśredniej — Świetosławski (Łódź) przed Jądraczykiem (Bydgoszcz),

w wadze średniej — Reda (Warszawa) przed Cegielskim (Poznań),

w wadze półciężkiej — Matusiak (Łódź) przed Zabierakiem (Gdańsk),

w wadze ciężkiej — Lenart (Łódź) przed Ruszkiewiczem (Warszawa).

W podnoszeniu ciężarów rozegrano konkurencje w wagach najlżejszych w trójboju olimpijskim. W poszczególnych wagach zwyciężyli:

kogucia — Stępień (Wrocław) — 227.5 kg, **piórkowa** — Niwiński (Wrocław) — 230 kg, **lekka** — Jankiewicz (Gdańsk) — 245 kg, **średnia** — Kijewski (Łódź) — 255 kg.

OGNIWO KRAKÓW — UNIA CHORZÓW 1:2

KRAKÓW. W meczu o mistrzostwo I ligi piłkarskiej Ogniwo (Kraków) przegrało wczoraj z przodownikiem tabeli Unia (Chorzów) 1:2 (1:1). Obie bramki dla zwycięzców zdobył Cieślik. Strzelcem honorowego punktu dla pokonanych był Wilczkiewicz.

CZWÓRMECZ SIATKÓWKI ŻEŃSKIEJ W SOPOCIE

6 bm. rozpoczął się na kortach Ogniwa w Sopocie czwórmecz siatkówki żeńskiej o nagrodę Rady Głównej ZS Kolejarz.

W turnieju biorą udział 4 najlepsze drużyny żeńskie Polski: Kolejarz (Gdańsk) AZS (Warszawa), Spójnia (Warszawa) i Unia (Łódź).

W pierwszym spotkaniu Kolejarz (Gd.) zwyciężył Unię (Łódź) 3:0 (15:5, 15:5, 15:2). W drugim meczu AZS (Warszawa) pokonał Spójnię (Warszawa) 3:0 (15:2, 18:16, 15:9).

Na froncie walki o papier

Dwa zwycięstwa

Budzik na nocnym stoliku głośno zaterkotał. Edmund Rupiczak poderwał się i szybko wyskoczył z łóżka. Zegar wskazywał godzinę 6.15. Mycie, ubieranie i jedzenie zajęło mu zaledwie pół godziny. Punktualnie o godz. 7 otworzył drzwi do hali maszyn Bydgoskich Zakładów Papierniczych, wnosząc za sobą powiew świeżego, mroźnego, styczniowego powietrza.

Maszyna papiernicza, którą obsługiwał, pracowała równo, jednostajnie. Rupiczak starannie przejrzał walce, skontrolował jak dopływa masa surowcowa.

— Wszystko w porządku — mruknął do swego pomocnika Szredera.

Szreder uśmiechnął się z zadowoleniem: „Od czasu jak wprowadziliśmy metodę Żandarowej, nie ma większych kłopotów z maszynami. Wszystko idzie jak z płatka..."

— No widzisz, a niektórzy mruczeli, że u nas nie da się wprowadzić metody Żandarowej, że maszyny za stare, że ludzie nie podołają... Życie jednak wykazało zupełnie co innego.

Rupiczak powoli zdjął marynarkę i powiesił na haku. Szreder tymczasem regulował dopływ masy papierniczej.

Nagle maszyna zaświstała i poczęła zwalniać obroty. Wreszcie stanęła zupełnie.

— Co się stało — zdenerwował się Rupiczak.

W międzyczasie nadbiegł elektryk Tadeusz Wyrwa: „Prąd wyłączyli..." — krzyknął.

— Co teraz będzie? — rzekł zmartwiony Szreder.

— Nic na to w tej chwili nie poradzimy. Trzeba poczekać aż włączą...

— Najgorsze to, że część masy ucieka i marnuje się — powiedział Szreder zakładając filc na walce.

Po 40 minutach przerwy włączono prąd. Maszyna papiernicza znowu ruszyła. Ale nie na długo. Tego dnia dwukrotnie elektrownia wyłączała prąd. Wieczorem w chwili tzw. szczytu przez 2 godziny nie było energii elektrycznej. Robotnicy chodzili jak na rozżarzonych węglach.

— Zawalimy plan — jęczał Rupiczak.

Elektrownia nieczuła była na kłopoty i zmartwienia Rupiczaka i Szredera. Prąd wyłączano coraz częściej. Sytuacja stawała się bardzo poważna.

*

Jednego wieczora kiedy Rupiczak siedział przy maszynie z głową podpartą na dłoniach podszedł do niego Tadeusz Wyrwa.

— Nie martw się Edmund — powiedział — Głową muru nie rozbijesz...

— Dobrze ci mówić. — Nie widzisz co się dzieje... Maszyna znowu stoi... 30 proc. planu wykonaliśmy tylko w tym miesiącu.

— Pociesz się, że w marcu wykonasz 120 proc. planu.

— Jakto — żywo poruszył się Rupiczak.

Wyrwa poklepał go po ramieniu.

— Machniemy ręką na elektrownię — rzekł. — Będziemy mieli swój własny prąd. Zobaczysz...

— Skąd? Powiedz... Skąd...

Wyrwa wyprostował swą szczupłą postać i udawał, że z góry patrzy na Rupiczaka: „Robi się, mój drogi... Robi się..."

I rzeczywiście. Tadeusz Wyrwa widział ile kłopotów i strat przynosi wyłączanie prądu przez elektrownię. Postanowił zaradzić złu. Kilka tygodni pracował nad swoim pomysłem racjonalizatorskim. Wreszcie przy końcu marca ustawił dodatkowy silnik przy tzw. ruszcie ruchomym kotła parowego i włączył go do prądu stałego produkowanego przez zakład. Rupiczak, Szreder i inni maszyniści stali nieruchomo i przypatrywali się. Silnik zaczął pracować. Nieruchome dotychczas maszyny papiernicze zagrały... Radosny uśmiech opromienił zabrudzone twarze robotników.

— No wreszcie — odezwał się Rupiczak i gorąco uścisnął Wyrwę.

Ludzie rozeszli się po hali. Każdy stanął przy swojej maszynie. Fabryka pulsowała pełnym rytmem normalnej pracy, chociaż elektrownia wyłączyła prąd.

— Co dało zakładowi usprawnienie Wyrwy — rzucamy typowe w tej sytuacji pytanie.

— Ciągłość produkcji. Pełne wykonanie planu. Znaczną obniżkę kosztów własnych. Duże oszczędności surowca — odpowiada sekretarz podst. org. partyjnej Kowański.

*

„Wąskim gardłem" zakładu była przez długi okres czasu warzelnia. Hamowała ona pracę maszyny papierniczej wyrabiającej karton. Gotowanie surowca trwało bowiem zbyt długo. Maszyniści Malak i Książkiewicz nieraz wyrzekali pod adresem warnikowych.

— Przez was planu nie wykonujemy... Wstyd nam innym w oczy popatrzeć... Gotujcie szybciej swoją zupę... Dlaczego się tak guzdrzecie...

Warnikowi też narzekali, że planu nie wykonują, że zarobki nie wzrastają.

— Jak mogą wzrastać, kiedy tak kiepsko pracujecie — drwili maszyniści.

Problem wymagał szybkiego rozwiązania. Wziął to na swoje barki sekretarz Kowański. Zwołał naradę. Dyskutowano długo. Padły konkretne wnioski: zwiększyć ilość wapna celem przyśpieszenia procesu gotowania, zreorganizować proces technologiczny, lepiej rozstawić kadry.

Wnioski były słuszne i celne. Wprowadzono je w życie. Wydajność warzelni zwiększyła się o 27 proc., dostarczając odpowiednią ilość surowca maszynom. Wprowadzono w tym czasie również słomę jako surowiec zastępczy do produkcji kartonów, co wydatnie wpłynęło na obniżkę kosztów własnych.

*

Warnikowy Bystroń wcześniej niż zwykle wrócił dziś do domu. Żona czekała z kolacją. Bystroń z rozmachem otworzył drzwi i stanął w progu. Jasne światło żarówki rzucało blask na jego uśmiechniętą twarz.

— Coś taki wesoły — przywitała go żona. — Jedz, bo wystygnie.

Bystroń czule przygarnął ją do siebie: Masz — powiedział radośnie i wręczył jej niebieską kopertę. — Przelicz...

— Co tu dużo liczyć. Jest 600 złotych, jak zawsze.

— Przelicz — powtórzył Bystroń.

Żona otworzyła kopertę. Zaczęła liczyć. Sto, dwieście... tysiąc dwieście, tysiąc trzysta... Skąd aż tyle?...

— Normalnie — uśmiechnął się Bystroń.

— Od kiedy?

— Od dziś.

— Dlaczego?

— Bo my i nasza warzelnia pracujemy teraz tak jak trzeba, jak być powinno, na pełnym gazie... A jaka praca — taka płaca. Więcej będziemy teraz zarabiać. Ot co...

*

Postęp techniczny, a więc stosowanie nowych metod pracy, pomysłów racjonalizatorskich i wszelkiego rodzaju usprawnień, jest nierozłącznie związany z realizacją wielkich zadań wytwórczych, z podnoszeniem jakości, z rytmicznością produkcji. Toteż na ogólnopolskiej naradzie aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu papierniczego mocno podkreślono konieczność rozwijania postępu technicznego jako dźwigni sukcesów nowego socjalistycznego przemysłu.

Załoga Bydgoskich Zakładów Papierniczych niewątpliwie wyciągnie właściwe wnioski z tej narady i wzmoże wysiłki celem wprowadzenia dalszych usprawnień procesu produkcji. Robotnicy wiedzą o tym, że można jeszcze podnieść wydajność maszyny papierniczej, zmechanizować pracę w działach przygotowawczych, zmienić napęd transmisji głównej z parowego na elektryczny. Oto zadania na najbliższą przyszłość.

Jan Jasielski

Z ukosa

Nienasycony moloch

Na wojnę z Vietnamem wydała Francja do 25 października 1952 r. astronomiczną sumę 1.600 miliardów franków. W rzeczywistości jednak wydatki na tę równie kosztowną jak beznadziejną imprezę kolonizatorów były wyższe, niż opiewają cyfry oficjalne.

Postępowa prasa francuska obliczyła, czego by można dokonać we Francji „za bogactwa, które pochłaniają płomienie brudnej wojny". I tak obliczono, że za 569 miliardów franków, wydanych tylko w 1952 r. możnaby wybudować nowe mieszkania dla miliona Francuzów, przy czym każda rodzina otrzymałaby 3-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami.

Miesiąc „brudnej wojny" równa się wydatkom na 12 tysięcy nowych szkół. Za pieniądze, które pożera jeden dzień walk w Vietnamie, możnaby zakupić po kilo cukru dla 13.227 tysięcy gospodarstw domowych lub wybudować 24 krytych pływalni. Cena jednego 50 tonowego czołgu równa się wydatkom na instalację wodociągów w jednej przeciętnej gminie wiejskiej, a koszt jednego pościgowca o napędzie odrzutowym wynosi tyle co umeblowanie dla 100 rodzin.

Wojna w Vietnamie wzbogacając fabrykantów broni i dostawców wojennych, rujnuje szerokie masy społeczeństwa francuskiego i wysysa soki żywotne z gospodarki francuskiej. Skutki ciężarów wojny kolonialnej odczuwają szczególnie masy pracujące. Opozycja przeciw kontynuowaniu tej wybitnie niesprawiedliwej wojny staje się we Francji coraz powszechniejsza. Coraz trudniej zamaskować mocodawcom monopolistycznego kapitału z ław rządowych fakt, że naród francuski nie chce być pożarty przez nienasyconego molocha, któremu na imię wojna kolonialna.

MŁ.

Przestrzegając ściśle przepisy przeciwpożarowe, przyczyniasz się do szybszego wykonania Planu 6-letniego

7. VI. — 14. VI. Tydzień Straży Pożarnych

W walce z klęską pożarów

Nieostrożne rzucanie niedopałków papierosów, niedbałe obchodzenie się z ogniem, to częsta przyczyna wypalenia znacznych połaci lasów, spalenia mieszkań, domów, zniszczenia hal czy oddziału zakładu przemysłowego, to zniszczenie wielu tysięcy metrów zboża, zabudowań gospodarskich. A przecież im większy jest nasz potencjał przemysłowy, im większy dorobek społeczeństwa, tym skuteczniej walczymy o wykonanie Planu 6-letniego, o utrwalenie pokoju. Tymczasem groźne niszczycielskie pożary, spowodowane przede wszystkim przez samego człowieka — mogą wiele zniszczyć z tego, co własnymi rękami wybudował, to o co tak ofiarnie, codziennie walczymy.

Pożary wywołane w zakładach przemysłowych, najczęściej spowodowane przez nieostrożność samych pracowników, przerywają na pewien czas cykl produkcyjny; powodują niewykonanie planów, a przy tym stwarzają dodatkowe koszty związane z ponownym uruchomieniem produkcji danego obiektu.

Bardzo duże straty materialne powodują pożary na wsi. Pożar w spółdzielni produkcyjnej czy PGR-ze, to nie zawsze wypadek spowodowany lekkomyślnością i niedbałością, ale niejednokrotnie ręką wroga, który krzywym okiem patrzy na nasze osiągnięcia, który chciałby zniszczyć wszystko to, o co z takim trudem i z taką ofiarnością walczy polski chłop.

Pamiętajmy o tym, że pożar to nasz groźny wróg, do walki z którym powinno stanąć całe społeczeństwo, wszyscy obywatele. Nie znaczy to, żebyśmy w ten sposób umniejszali rację bytu zawodowych i aktywnych straży pożarnych, ale znaczy to, żebyśmy sami umieli obchodzić się z ogniem tak, aby nie wywołać pożaru, a w wypadku jego wybuchu - żebyśmy potrafili skutecznie go stłumić. Nie zawsze konieczne jest, żeby alarmować straż pożarną, ale dlatego też musimy bezwzględnie znać przepisy bezpieczeństwa przeciwpożarowego. A przepisy te nie są trudne do opanowania.

Nieodzowne jest zacieśnienie współpracy społeczeństwa ze strażą pożarną. Musimy przestrzegać wszystkich wydawanych przez nią przepisów, gdyż pożar to jedna z najgroźniejszych klęsk. I dlatego znajomość przepisów przeciwpożarowych, to obowiązek i sprawa honoru każdego obywatela, któremu wspólne dobro, dobro naszej Ojczyzny, leży głęboko na sercu Tak jak pod każdym innym względem, tak i w zakresie walki z pożarami, powinno nas cechować głębokie poczucie obowiązkowości. Pamiętajmy, że za bezpieczeństwo naszej produkcji przemysłowej czy rolnej, za bezpieczeństwo snu naszych dzieci, żon i matek nie mogą być odpowiedzialne tylko odpowiednie referaty w zakładach pracy, na wsi czy w komitetach blokowych, ale za bezpieczeństwo to ponosimy my odpowiedzialność. W interesie każdego z nas leży nieustanna czujność, ofiarna pomoc w razie wypadku.

Idziemy szybkim krokiem do socjalizmu. Marsz ten możemy przyspieszyć przez wspólną zbiorową walkę z pożarami. A przyspieszając nasz marsz do socjalizmu, tym silniej i skuteczniej walczymy o pokój.

(hew)

W radości i nauce rośnie polskie dziecko

Nasz Pałac - naszym domem



Fronton głównego gmachu Pałacu Młodzieżowego w Szczecinie.

Cicho szemrze kamera filmowa.

Chwyta w okular obiektywu zanikający napis „Rok 1939". Utrwala na taśmie, to, co nie wróci. Grzęznące w błocie nogi dziecka bezrobotnego. Gromadkę dzieci grzebiących w śmietniku. Budę z łat, blachy i kawałków pudeł — „mieszkanie" bezrobotnego. Potem obiektyw przesuwa się na chatę, jakich wiele było na polskiej „wsi spokojnej — wsi wesołej". Chwyta scenę zabierania małorolnemu jedynej żywicielki — krowy. Policjanta i egzekutora. Bogatego gospodarza, który ofiarowuje biednemu chłopu swą „pomoc" w postaci metra zboża za chłopca i dziewczynkę, których potrzebuje do pasienia bydła.

Kamera przenosi się teraz do rzeczywistości dzisiejszej. Do tej, w której nie ma „Antków" i „Janków-muzykantów". A w której jest szkoła dla każdego dziecka, dom rodzicielski, w którym nie ma bezrobotnego ojca, świetlica, ba! czasem już nawet pałac. Pałac Młodzieży. Tak właśnie, jak tutaj.

Jesteśmy na terenie Pałacu Młodzieży w Szczecinie, gdzie powstaje pierwszy polski film o polskim Pałacu Młodzieży, jaki posiada już nie tylko Szczecin, ale Stalinogród i Warszawa (Młodzieżowy Dom Kultury).

Wraz z kamerą wędrujemy po pięknych bogatych salach Pałacu. Nie ma tu coprawda służby w liberiach, ale są boazerie i marmury, jest hall o wysokości trzech kondygnacji... Są „gabinety". Gabinety bez foteli klubowych, za to z setkami i tysiącami przeróżnych przedmiotów naukowych, pomocy, warsztatów, zbiorów... któżby to wszystko wyliczył i zliczył! Tutaj przebywa, uczy się w zabawie i bawi się ucząc polskie dziecko.

Ta radosna, szczęśliwa dziatwa, spędza tutaj wiele swego czasu pozaszkolnego w 20 gabinetach (mechanicznym, morskim, muzycznym, plastycznym, biologicznym, lotniczym, fotograficznym, szkutniczym, chemicznym, teatralnym i innych) i przekonuje się o swych zamiłowaniach. Pomagają im odkryć je instruktorzy Pałacu.

Film „Nasz Pałac — naszym domem" jest średniometrażowym wąskotaśmowym filmem dokumentalno-reportażowym, nakręcanym według pomysłu i przy współudziale instruktora filmowego Pałacu Młodzieży w Szczecinie, Ewalda Podolskiego. Operatorem jest asystent Szkoły Filmowej w Łodzi Eugeniusz Hanneman. Film otrzyma ilustrację muzyczną i tekst. Jego projekcja trwać będzie około 45 minut, a zobaczy go cała młodzież polska i wszyscy jej wychowawcy.

Jaki jest cel realizacji tego filmu? Oczywiście przede wszystkim pokazanie widzowi jednej z największych zdobyczy Polski Ludowej w dziedzinie wychowania pozaszkolnego dziecka, jakim są pałace młodzieży, wzorowane na podobnych instytucjach Związku Radzieckiego, dalej — pokazanie całego bogactwa i ogromnych możliwości, jakie w kształtowaniu duszy charakteru i zamiłowań daje wzorowy Pałac Młodzieży.

Celem filmu jest jeszcze i instruktaż. Wiele naszej młodzieży a nawet wielu nauczycieli nie rozróżnia wychowania pozalekcyjnego od wychowania pozaszkolnego. A przecież granica jest wyraźna. Wychowanie i zajęcia pozalekcyjne to po prostu zajęcia w świetlicy szkolnej, podczas gdy wychowanie pozaszkolne to to, co w pełni dać może już tylko Pałac Młodzieży.

Jak przedstawia się w założeniu praca w Pałacu Młodzieży i jaki jest cel jego istnienia?

Pałac, dzięki dużej ilości gabinetów z różnych dziedzin życia i nauki, dzięki wysoko wykwalifikowanym własnym instruktorom daje dziecku szerokie możliwości politechniczne, pozwala mu odkryć i rozwijać zamiłowania, a zajęcia w wybranej ostatecznie „specjalności" są tak kierowane, że dziecko opuszczając szkołę, a więc równocześnie i Pałac, jest już dobrze przygotowane do dalszej nauki czy pracy w obranym zawodzie.

Dziecko w Pałacu Młodzieży (szczecińskim, stalinogrodzkim czy warszawskim MDK) jest zupełnie nieskrępowane w swych dobrych zamiłowaniach i poczynaniach. Pałac jest kuźnią, w której dziecko przekształca się na świadomego swych zadań w przyszłości obywatela Polski Ludowej.

Marek Raff

Przypomnijmy poetę nurtu demokratycznego

W roku bieżącym mija 130-ta rocznica urodzin Ludwika Kondratowicza — poety demokracji polskiej, piszącej pod pseudonimem Władysława Syrokomli. Syn ubogiego szlachcica - dzierżawcy, nie otrzymał gruntownego wykształcenia. Po ukończeniu czterech klas gimnazjalnych Ludwik wraca na wieś, aby pomagać ojcu. Zdolny chłopiec opanował jednak w szkole płynnie język francuski, rosyjski, łaciński i niemiecki i w domu intensywnie pracuje nad sobą. Po kilku latach rozpoczyna pracę kancelisty u książąt Radziwiłłów w Nieświeżu. Debiutuje w 1844 r. w „Ateneum" utworem „Pocztylion". Oprócz wierszy pisze powieści historyczne, które jednak nie przedstawiają większej wartości literackiej.

Ciekawą pracą Kondratowicza jest „Historia literatury polskiej", w której autor podkreśla silnie charakter narodowy twórczości poetów polsko-łacińskich. W ciągu całego życia tłumaczy też łacińskie utwory Janickiego, Kochanowskiego, Klonowicza, Szymonowicza i Sarbiewskiego. Przekłady te do chwili obecnej nie straciły swego znaczenia. Z prozy łacińskiej tłumaczy „Polonię" Kromera i „Historię narodu polskiego" A. Fredry.

Na wsi Borejkowszczyzna pisze Kondratowicz wielki poemat epiczny „Margier", poświęcony walce Litwinów z Krzyżakami, kilka dramatów jak „Kacper Karliński", dzieło etnograficzne o Litwie i poezje.

I właśnie w poezjach najsilniej przebija demokratyzm Kondratowicza. Występuje w nich poeta w obronie wszystkich pokrzywdzonych, a przede wszystkim chłopów, atakuje ciemnotę i obskurantyzm szlachty, nie rzadko uciekając się przy tym do ironii i satyry. Gdy w 1859 r. na sejmiku w Wilnie szlachta występuje przeciwko projektom uwłaszczenia, Kondratowicz z gniewem zawoła: „Dzisiaj hańba pada na was" i z pogardą stwierdzi, że nazwa szlachcica stała się w tej chwili obelżywą. W jego poezjach widzimy wiele stron ciężkiego życia chłopa wyzyskiwanego przez pana bezlitosnego i... głupiego. Równocześnie z jego poezji przebija mocna i nieugięta wiara w lepszą przyszłość, gdy nikt na świecie nie będzie już pokrzywdzony.

W 1861 r. poeta bierze udział w demonstracji w Warszawie przeciwko carskiemu reżimowi. Osadzony w więzieniu, dzięki staraniu przyjaciół zostaje wypuszczony na wolność. Lecz choroba płuc, która trapiła go już od dawna, rozwinęła się i poety nie udało się uratować. Umiera na początku roku następnego, w przededniu powstania styczniowego.

Kondratowicz nie był rewolucjonistą, lecz twórczość jego, poświęcona walce o lepszą dolę ludzi pracy, działała wychowawczo w duchu postępu.

Janusz Księski

Bałtyckie sianokosy

Asfaltowa szosa lekkimi łukami wygina się równolegle do Kanału. Biegnie na północ: w kierunku Suchacza, Tolkmicka. Ale zaraz za Elblągiem żwirowane jej ramię wyciąga się na lewo. Do promu. Nie trzeba jednak przeprawiać się na drugą stronę. Wąska i błotnista, rybacka ścieżka poprowadzi brzegiem. Najpierw wśród łąk, potem obok lasu trzcin, i wreszcie — przez jedyną w swoim rodzaju dżunglę.

Pole widzenia ograniczą tutaj i ścisną dwie gęste, zbite i wysokie ściany zieleni. Dróżka ciąć je będzie śmiało i prosto, jak by zamierzała dogonić uciekające po błękitnym niebie białe obłoki. Ale — nie. Rozpęd jej skończy się nagle i nieoczekiwanie. W tym wypadku — kresem będzie poprzeczna smuga wody. Wędkarze zarzucą tu już apetyczne robaczki, lub niklowane błyskotki, na które czekają tylko srebrzyste sandacze, błyskawicznie uderzające szczupaki i wiecznie niezdecydowane, ostrożne, lecz łakome leszcze. A my? No, cóż... Rozejrzyjmy się przede wszystkim w terenie. Widok jest nieporównany.

Jak okiem sięgnąć — olśniewający przepych barw i równy, odurzający zapachem lata, łan szuwarów. I nieustanne nawoływania się ptaków i jednostajny szelest fal i cisza — słońce.

Trudno to opisać. Raczej — trzeba samemu zobaczyć: olbrzymie, wielohektarowe płachty kwitnących złoto irysów, nieprzebyte, podmokłe kilometry kwadratowe wspaniałych, egzotycznych trzcin i w takim otoku — Zalew Wiślany. Na nim — dzikie łabędzie — majestatyczne, napuszone kłębki piany. A wokół nich ruchliwy, lekkomyślny drobiazg wodny: kaczki, perkozy, łyski...

Taki jest obraz, kształt i miara tego niezwykłego, przymorskiego świata. A cena?

Tę nadają już ludzie. Ich sprawy, serca i mózgi.

*

Wzdłuż całej linii naszego wybrzeża, po każdym sztormie lub wyższym spiętrzeniu fali, wyrzuca Bałtyk duże zwały zielska. Przeważa w nim morszczyn. Znany i pospolity, brunatno-zielony wodorost, posiadający na końcach gałązek charakterystyczne pęcherzyki powietrzne. Oczywiście nic osobliwego. Ani to ładne, ani... O, przepraszam! Bardzo nawet pożyteczne i wartościowe.

Pogardzany i brzydki morszczyn zawiera w sobie — jak okazuje się — dziesięć prawie procent poszukiwanego i kosztownego kwasu alginowego. Ponadto — sporą ilość jodu metalicznego, mannitu, agar-agaru, chlorofilu, caroty.

Kwas alginowy ma szerokie zastosowanie w przemyśle spożywczym i włókienniczym (używany jest m. in. jako spoiwo do tkanin). Jod metaliczny przedstawia ogromną wartość dla przemysłu farmaceutycznego, mannit jest substancją galaretującą, agar-agar stanowi pożywkę dla bakterii, chlorofil zaś i carota, to barwniki zielony i żółty, a wszystko razem — drogie i konieczne produkty importowe. Dewizy, jednym słowem.

Nic dziwnego też, że uczeni nasi, idąc za przykładem Związku Radzieckiego, prowadzą badania laboratoryjne mające dać odpowiedź na pytanie, czy eksploatacja „siana" bałtyckiego, czyli, pokrywającego podwodne łąki, morszczynu, zielenic i krasnorostów — jest realna i opłacalna.

Dotychczasowe studia wykazały, iż otrzymywanie kwasu alginowego z tego rodzaju surowców jest najzupełniej możliwe, pozostałe natomiast składniki traktowane być muszą narazie, jako produkty uboczne.

Jeśli chodzi zaś o zaopatrzenie w materiał wyjściowy produkcji technicznej cennych tych artykułów deficytowych, to brano nawet pod uwagę ewentualność wydobywania wodorostów bezpośrednio z łąk podmorskich. Projekt ten zarzucono jednak w obawie, aby niszczenie roślinności dennej nie zachwiało biologicznej równowagi obszaru wodnego. Bałtyckie „sianokosy" zatem sprowadzać się będą jedynie do zbiorów zielska na brzegu.

Takie to problemy leżą w czarujących i wcale nie podejrzewanych o to tajnikach przymorskiego pejzażu. Okazji zaś do grutownego poznania go dostarczą właśnie najbliższe miesiące lata.

Okres, w którym jak nigdy, Wybrzeże starać się będzie zademonstrować swym licznym gościom i entuzjastom z głębi kraju, cały swój wdzięk i urok, który — naturalnie — nie sprowadza się wyłącznie do piękna krajobrazu. Praca bowiem, wytężona i ofiarna walka o dźwignięcie z ruin i pogorzelisk wojennych polskiego przemysłu portowego i morskiego, polskiego rolnictwa, polskiej nauki i kultury na tym terenie — jest dopiero głównym elementem nadającym barwę i właściwy koloryt lokalny otoczeniu.

Więc i dla głębokiego, lądowego zaplecza nie musi to być wcale problem jedynie wczasów. Kuźnie kadr marynarskich i rybackich mianowicie, szkoły Gdyni, Szczecina, Elbląga, czekają przecież na tych, którzy gotowi są losy swe związać na zawsze z morzem. Poświęcić się zawodowi — jak powiedział Conrad — szczególnie odpowiedniemu na tym świecie w trzech czwartych składającym się z oceanów.

Nord

W roku Odrodzenia

Polska Ludowa — jak powiedział Wiceprezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz — wysoko podnosi sztandar postępowych i wolnościowych tradycji narodowych. Rok bieżący poświęcony jest uczczeniu i dobremu poznaniu przez naród pięknych tradycji naszego Odrodzenia, wielkich, bojowych postaci polskiego Odrodzenia, myślicieli, pisarzy, uczonych i artystów.



Fragment wystawy w Książnicy Miejskiej w Toruniu.
(Foto — IKP Woźniewski)

W apelu, z jakim się zwraca w zakończeniu swych uchwał Komitet Honorowy Roku Odrodzenia, czytamy: Komitet wzywa wszystkie placówki naukowo-badawcze, uczelnie wyższe, szkoły, organizacje oświatowe i masowe organizacje społeczne oraz prasę, radio i film — do czynnego udziału w rozpowszechnianiu wśród najszerszych mas narodu polskiego i pogłębianiu znajomości dorobku bujnej epoki Odrodzenia polskiego.

Tematem wystawy zorganizowanej przez Książnicę Miejską w Toruniu — jest człowiek Odrodzenia. „Odrodzenie — głosi motto wystawy — to epoka, w której narodził się człowiek nowoczesny". I tego człowieka pokazano nam w wizerunkach i objaśnieniach przemawiających z estetycznych i starannie skomponowanych plansz, z doboru charakteryzujących tę czy inną postać Odrodzenia dzieł.

Oto prekursorzy epoki Odrodzenia — Dante, Petrarka, Boccaccio, dalej Krzysztof Kolumb, Amerigo Vespucci, Ferdynand Magellan — wielcy odkrywcy nowych lądów i mórz. Z następnej planszy patrzy na nas odtwórca renesansowego wykwintu życia Castiglione i jego polski odpowiednik — Łukasz Górnicki. Dalej — niestrudzony badacz praw przyrody Mikołaj Kopernik, „człowiek, który, wyrósłszy z polskiego Odrodzenia, stał się jednym z największych geniuszów naukowych ludzkości" oraz Galileo Galilei, dalej artyści zadziwiający umiarem i harmonią Rafael Santi i Vecelli Tycjan, geniusze wszechstronni Michał Anioł Buonarotti i Leonardo da Vinci, mocno osadzeni w konkrecie i namiętnie miłujący życie w całym jego bogactwie Franciszek Rabelais i nasz Mikołaj Rej z Nagłowic, wskrzesiciele klasycznego piękna słowa Lorenzo della Valle, Jan Kochanowski, Piotr Ronsard, szermierze wolności myśli Erazm z Rotterdamu, Frycz-Modrzewski, Giordano Bruno, budowniczowie wspaniałych gmachów Bruneleschi, Bramante, Sansovino. Wystawę zamyka niejako cytat Engelsa: „Odrodzenie, to największy postępowy przewrót, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła".

Wystawa w toruńskiej Książnicy Miejskiej, jedna z licznych imprez poglądowych, jakie będziemy mieli niewątpliwie okazję w Roku Odrodzenia oglądać, skromna, lecz staranna, wprowadza środkami Książnicy dostępnymi zwiedzających w atmosferę wielkości człowieka Odrodzenia. Pożytek z jej obejrzenia, szczególnie dla szkół, będzie chyba niewątpliwy. Jest poza tym wystawa odpowiedzią na apel Komitetu Honorowego Roku Odrodzenia. (t)

Zioła w leczeniu reumatyzmu

Różne postacie choroby reumatycznej są mniej lub więcej dokuczliwe, w sumie jednak przynoszą duże straty gospodarce społecznej z racji zmniejszonej wydajności pracy dotkniętych tą chorobą, zwolnień lekarskich oraz długotrwałych kuracji

Człowiek dotknięty jakąkolwiek postacią tej choroby traci radość życia ,energię, staje się zgryźliwy, widzi wszystko na czarno, syka z bólu, grymasi, działa deprymująco na otoczenie. Są to rzeczy powszechnie znane.

Toczą się naukowe dyskusje i badania przyczyn powstawania tej choroby, o której w tej chwili wyraża się poglądy, że powstaje na tle wirusów, uczulenia organizmu i zaburzeń systemu nerwowego.

Ziołolecznictwo od dawna traktuje tę chorobę jako jeden ze skutków nieprawidłowej przemiany białkowej i mineralnej oraz zaburzeń systetemu nerwowego, zgodnie z teorią Pawłowa, przy istnieniu warunków zewnętrznych sprzyjających jej rozwojowi, a więc wilgotności, niedostatecznego nasłonecznienia, nagłych zmian temperatury, a nadto przy niedomaganiach gruczołów wydzielania wewnętrznego i powstawaniu złogów kwasu moczowego.

Ziołowe kuracje mają tę ogromną zaletę, że nie odrywają chorego od pracy, są bardzo proste i tanie, wnoszą do organizmu potrzebne składniki mineralne i witaminy w postaciach łatwo przyswajalnych, pobudzają równocześnie kilka organów funkcjonujących nieprawidłowo, a przede wszystkim regulują przemianę mineralną i białkową oraz skład krwi, poprzez korzystne oddziaływanie na przewód trawienny.

Bodźcowe działanie ziół rozciąga się bezpośrednio także na białe ciałka krwi, które prowadzą walkę obronną z atakującymi organizm bakteriami chorobowymi i wirusami.

W schorzeniach reumatycznych i artretycznych rzadko osiąga się poważne rezultaty przy stosowaniu pojedynczych ziół. Najlepsze i stosunkowo szybkie efekty (1 do 2 mies.) daje stosowanie odpowiednich mieszanek ziołowych. Dużym powodzeniem cieszy się mieszanka ziołowa produkowana przez przemysł zielarski pod nazwą „Reumosan".

Przyrodolecznictwo, szczególnie szeroko rozwinięte w Niemczech, stosuje w schorzeniach reumatycznych, oprócz mieszanek ziołowych do picia, także kąpiele w naparach z prószu siana i słomy owsianej okłady lub owijania zaparzonym prószem (na gorąco), nacierania spirytusowymi wyciągami z drobno pokrajanych kasztanów itp. Po okładach i kąpielach stosują często przyrodoleczniczy zimny tusz.

Wszystkie te jednak zabiegi wymagają dużo ostrożności i bez kontroli fachowej przeprowadzane być nie powinny.

Znaczenie książeczki PKO

Nie ma człowieka, który nie byłby obarczony różnymi kłopotami. Najwięcej jednak kłopotów sprawiają nam nasze własne wydatki, zwłaszcza wtedy, gdy nie potrafimy planowo gospodarować swoimi pieniędzmi. Wiemy wszyscy z własnego doświadczenia, że to brak pewnej przezorności rodzi właśnie owe kłopoty. Mówimy po prostu, że wydaliśmy pieniądze, ale nie zawsze wiemy dokładnie, na co. W obliczu narastających potrzeb marszczymy czoło, zastanawiamy się i znów dalej tak samo postępujemy. Brak nam silnej woli, brak pewnej skrupulatności, gospodarczego rozsądku, który przecież polega na tym, że wydajemy pieniądze najpierw na to, co jest nam w danej chwili najpotrzebniejsze i wydajemy tyle, aby nam starczyło do nowej wypłaty. Kto bowiem umie dobrze planować w stosunku do swoich własnych możliwości i układać budżet domowy — ten łatwiej pokona swoje kłopoty. Ze szczególną pomocą przychodzi nam książeczka PKO. Wymaga ona tylko jednego warunku: by się do niej przyzwyczaić, uznając w niej przedmiot użytku i źródło naszych korzyści.

Na czym te korzyści polegają?

W różnych sytuacjach życiowych człowiek lubi opowiadać drugiemu o sobie, lubi zwierzać się ze swoich trosk. Czuje się wtedy lepiej, zwłaszcza kiedy usłyszy dobrą i życzliwą radę. Spróbujmy kiedyś, może nawet dziś lub jutro postąpić tak samo z własnymi pieniędzmi, powierzając je książeczce PKO. Nauczmy się odkładać na nią każdą swoją wolną złotówkę.

Na kartkach książeczki ujrzymy wtedy nasze korzyści, wyrażone właśnie cyframi złożonych złotówek, które przecież tak bardzo każdej chwili mogą się nam przydać. Książeczka jednocześnie stanie się obrazem naszego charakteru. Pokaż mi książeczkę PKO, a powiem ci, jak żyjesz. Jeśli nie masz książeczki w ogóle, to albo jesteś nieuświadomiony, albo zbyt łatwo ulegasz pokusie bezmyślnego wydania pieniędzy, pomijając przy tym istotne cele i potrzeby. A wiemy z doświadczenia jak łatwo człowiek wydaje pieniądze pod wpływem różnych okazji i pokus. W takich chwilach każdy z nas potwierdzi własnymi doświadczeniami, że najlepiej pieniędzmi człowieka opiekuje się książeczka PKO.

Znaczenie książeczki PKO polega więc na tym, że chroni ona nasze pieniądze. Tym samym książeczka PKO staje się najlepszym portfelem każdego człowieka. Musimy bowiem pamiętać, że książeczka PKO nie tylko zabezpiecza nasze chwilowo odłożone pieniądze przed kradzieżą, zgubieniem i innymi wypadkami, ale również i to, że pieniądze z książeczki w każdej chwili możemy z całkowitą swobodą podejmować na terenie całej Polski we wszystkich Urzędach Pocztowych, Gminnych Kasach Spółdzielczych i placówkach PKO.

Do tych korzyści należy jeszcze doliczyć odsetki od wkładów. Posługując się książeczką, przekonasz się szybko, jak bardzo ułatwia ci ona życie, jak systematycznie cię uczy planowej i celowej gospodarki. Dowiesz się również z własnych doświadczeń, że książeczka rodzi dobre nawyki, że pieniędzy nie wydasz pochopnie, bo najpierw będzie ci żal podejmować z książeczki, a później, roztropnie zastanawiać się będziesz nad swoimi własnymi zamiarami, by w końcu wydać pieniądze celowo. Jeśli nie masz książeczki, spróbuj otworzyć ją sobie w najbliższym urzędzie pocztowym lub placówce PKO.

Jak widzimy, znaczenie książeczki PKO jest doniosłe. Pieniądz na nią odłożony na Twoje żądanie wraca do ciebie, a ponadto znajduje się w ciągłym ruchu, zamienia się w usługi, świadczenia, produkcje, staje się siłą i społecznym motorem wspólnych korzyści dla dobra całego narodu.

Życie gospodarcze kraju jest maszyną może najbardziej skomplikowaną, o którą szczególnie musimy wszyscy dbać. Pieniądz musi być powiązany z życiem gospodarczym mocnymi węzłami społecznej użyteczności. Węzłem takim w rękach naszych staje się książeczka PKO. Jeśli zobaczysz stosy czerwonych cegieł, budującą się Warszawę, fabrykę, szkołę, nową szosę — to pomyśl, że do tego obok ofiarnej pracy robotnika przyczyniła się również i Twoja maleńka książeczka PKO.

Zbigniew Kulik

Tımiriaziew — poprzednik Miczurina

W carskiej Rosji małe chłopskie gospodarstwa dawały nikłe urodzaje. Dzisiaj, kiedy człowiek radziecki ujarzmił świat przyrody i wprowadzona została planowa socjalistyczna gospodarka — ziemia daje nieporównanie większe plony.

Na dalekiej zimnej północy, gdzie dawniej nie wyrastał nawet krzaczek kartofli, ani kłosek jęczmienia — teraz krzewią się brukiew, buraki i całe pola zbożowe.

Na Dalekim Wschodzie, gdzie panoszyły się tylko szare mchy i zmarzłe błota — dzisiaj dojrzewają mrozoodporne gatunki winogron, moreli i śliw.

Siedemdziesiąt kilka lat wstecz wydana została książka „Życie rośliny". Autorem był profesor Moskiewskiej Akademii — Klementij Arkadiewicz Timiriaziew - poprzednik wielkiego Miczurina. Był to znakomity uczony i nieznużony badacz świata roślinnego. Z jego to polecenia zbudowano wówczas oryginalny piętrowy domek — (prototyp dzisiejszych cieplarni). Dach, ściany i okna były oszklone — a wewnątrz widzieć było można ciekawe rzeczy. Na niskich, długich stołach stały naczynia z różnorodną roślinnością. Stoły były na kółkach i po specjalnych szynach podczas sprzyjających operacji słonecznych wytaczało się je na otwarte powietrze. W czasie zimna i słoty pozostawały pod dachem.

Był to pierwszy, prymitywny, założony przez Timiriaziewa wegetatywno-doświadczalny domek. Doświadczenia, prowadzone w tym domku, dawały bardzo cenne wiadomości: w jakiej glebie dana roślina lepiej się rozwija, ile pochłania wilgoci, co wpływa na jej wzrost i kwitnienie itp.

Odczyty i gawędy prof Timiriaziewa, skupiły liczne grona chciwych nauki i wiedzy słuchaczy.

Carskie władze jednak nie sprzyjały jego działalności. Był on bowiem zwolennikiem nauki Darwina, uzasadniającego naukowo, jak należy prawidłowo rozumieć stworzenie świata i przyrody na ziemi.

Po pewnym czasie musiał Timiriaziew opuścić Uniwersytet Moskiewski. Nie przestawał jednak pracować w swym ulubionym przedmiocie.

W dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej, kiedy miał już 74 lata, z radością ofiarowuje swą wiedzę i resztę sił na pożytek wyzwolonego ludu.

Teraz zrozumiano jego praktyczne idee i poczęto je gorliwie wprowadzać w czyn. Przekonano się, że przeistoczenie świata roślinnego daje niezrównane korzyści, że każda jadalna jarzyna i każdy owoc pochodzi z dziczków. Że z małej, jałowej dzikiej kapusty trzeba było wykultywować dopiero dużą, smaczną głowę; że szorstki i suchy korzeń dzikiego buraka zamienił się dopiero z czasem w soczysty i słodki.

Klementij Arkadiewicz Timiriaziew, wielki uczony rewolucjonista, nie żyje, ale wcielił idee swe w następców, jak Miczurin, Łysenko i innych.

(zd)

Budujemy osiedla robotnicze



Budowa nowego osiedla robotniczego w Ozimku k/Opola postępuje szybko naprzód.
Na zdjęciu: Budynek szkolny Technikum Odlewniczego, wybudowany w osiedlu robotniczym. (CAF)

KULTURA i SZTUKA

JOSÉ MARTI - postępowy pisarz Ameryki Łacińskiej

José Marti (ur. 1853, zm. 1895 r.) był znakomitym pisarzem i poetą kubańskim. Zalicza się go do największych poetów Ameryki Łacińskiej Życie swe poświęcił dla wyzwolenia Kuby z niewoli hiszpańskiej. Zginął w walce o wolność. Stolica Kuby — Hawana — uczciła pamięć swego wielkiego syna wspaniałym pomnikiem.

W roku bieżącym z inicjatywy Światowej Rady Pokoju obchodzi cała postępowa ludzkość setną rocznicę urodzin José Marti. Zmarły w 42 roku życia autor pozostawił w spuściźnie 50 tomów, na które się składają poezje, studia literackie i artystyczne, prace ekonomiczne, mowy. José Marti był człowiekiem i twórcą o bardzo szerokich i różnorodnych zainteresowaniach. Posiadał zarówno polot artystyczny jak i nerw publicystyczny.

W nowszej literaturze hiszpańskiej zdobył pierwszoplanową pozycję jako dużej miary poeta. Nie do tego sprowadza się jednak wielkość i znaczenie José Marti. „Najważniejszą rzeczą u José Marti — pisze J. Marinello w „Lettres Françaises" — jest jego rewolucyjny pogląd na sztukę i kulturę. Nie dlatego, żeby gardził piękną formą lub oryginalną myślą. Był obok Kolumbijczyka José Asuneron Silva i Meksykańczyka Gutierez Najera poetą nowatorem i twórcą modernizmu, który swój szczytowy wyraz znalazł w utworach Rouben Dario, lecz zarazem talent twórczy wprzągł w służbę idei postępowych swoich czasów. I z tej dla siebie naturalnej i żywotnej postawy czyni regułę obowiązującą pisarza. „Nie należy — wyznaje — po to pisać poematów, aby krzyczeć przed całym światem o naszym smutku i naszej radości, ale po to aby mu służyć".

José Marti głosił hasła, które i dziś są nam bliskie. A więc był gorącym orędownikiem i bojownikiem prawa samostanowienia narodów. Jego działalność rewolucyjna, jego walka o wyzwolenie Kuby spod jarzma Hiszpanii była ugruntowana na zasadzie wolności, którą rozciągał na wszystkie narody. Zwalczając rasizm pragnął także wyzwolenia ludów kolorowych i popierał dążenia emancypacyjne Murzynów.

José Marti przebywał w swoim pełnym burzliwych kolei życiu spiskowca i zesłańca politycznego również dłuższy czas w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Poznał u źródła rodzący się wówczas imperializm amerykański i niebezpieczeństwa, grożące wolnym ludom ze strony agresywnego kapitalizmu. W czasie walki narodowo-wyzwoleńczej przeciw Hiszpanii, na kilka dni przed swoją śmiercią pod Dos Rios wyznaje: „Walczę, aby Kuba była niezawisła od Hiszpanów i Stanów Zjednoczonych". Zresztą Marti zdawał sobie sprawę, że można także zakuć w niewolę naród, narzucając mu wyłączne stosunki handlowe. Oświadczył: „Grozi śmierć narodowi, jeśli jego stosunki handlowe są związane wyłącznie z jednym krajem". Rozumiał wagę międzynarodowych stosunków handlowych i ekonomicznych dla pokojowego współżycia narodów: „Wrota narodów muszą być — pisał Marti — szeroko otwarte na twórczą działalność innych ludów".

Marti czczony jest przez ludy Ameryki Łacińskiej jako piewca ich dążeń niepodległościowych. Występował przeciw imperializmowi i kolonializmowi, demaskował różne formy ucisku zaborczości. Wiele z jego haseł nie straciło dziś nic ze swej aktualności. Niestety, w Europie mało znana jest jego twórczość — jak w ogóle twórczość poetów i pisarzy Ameryki Łacińskiej. Przede wszystkim brak jest przekładów i monograficznych opracowań. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby obchód 100 rocznicy urodzin wielkiego Kubańczyka przyniósł jako plon polskie wydanie wyboru jego pism i poematów. José Marti piszący w języku hiszpańskim nie należy tylko do Kuby: jest synem całej postępowej ludzkości.

Jan Piechocki.

Jan Koprowski

POWIEŚĆ HISTORYCZNA STANISŁAWA CZERNIKA

Pisarze nasi, podejmujący tematykę historyczną, mają piękne pole do działania: odkłamać zafałszowaną przeszłość. Historycy i pisarze burżuazyjni zatajali świadomie w swoich dziełach to wszystko, co było wyrazem rewolucyjnych dążeń narodu. W szczególności zafałszowany i przemilczany został obraz zmagań chłopa polskiego z przemocą wewnętrzną i zewnętrzną.

Toteż czytelnik współczesny chętnie sięgnie po powieść historyczną, która sprawy te podejmuje, dając im należytą oprawę ideową i artystyczną. Do takich powieści należą „Sprawiedliwi" Tadeusza Łopalewskiego, rzecz o powstaniu styczniowym, próby nowelistyczne Zofii Lorentz o udziale chłopów województwa łódzkiego w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Sprawom udziału chłopstwa w obronie ojczyzny przed najazdem szwedzkim poświęcona jest najnowsza książka Stanisława Czernika „Uniwersał Czarnieckiego".

Jak już sam tytuł wskazuje, centralne zagadnienie utworu stanowi organizacja przez Czarnieckiego obrony zagrożonego kraju w latach 1655—56. Naturalnie powieść Czernika nie daje jakiejś całościowej panoramy wydarzeń tamtego czasu. Autor ograniczył się do ukazania działań na ziemi przemyskiej i sandomierskiej, głównie w tzw. widłach Sanu. Czarniecki, wokół prawości i dzielności którego urosła już legenda, znajduje pełne zrozumienie wśród chłopstwa, czego nie można powiedzieć o szlachcie. Na jego wezwanie śpieszą ludzie gromadnie, z czym kto może: rusznicami, siekierami, kłonicami, gotowi dać odpór każdemu wrogowi. Na czele oddziału staje chłop-przewoźnik rzeczny Brakoń, postać notowana w kronikach historycznych, któremu Czarniecki osobiście powierza zadanie przygotowania obrony na opisywanym terenie. I tutaj następuje ostry konflikt między szlachtą a chłopstwem. Wielki pan i obszarnik Mniszek oraz jego ekonom i grupa hajduków dworskich, przeciwstawiają się ruchom chłopstwa, widząc w tym (i słusznie) jednoczesne dążenie do ulżenia ich doli pańszczyźnianej.

Zresztą uniwersał Czarnieckiego, odwołujący się przede wszystkim do chłopów, godzi wyraźnie w nieograniczoną władzę i swobodę szlachty. Znamienne są słowa, z którymi Czarniecki zwraca się do jednego ze swych najbliższych współpracowników, Komorowskiego: „Nie dbam o szlachtę, odkąd-em zrozumiał, że w Rzeczpospolitej honor i obrona ojczyzny nie szlachcie, ale chłopstwu przypadły".

Nie mylił się regimentarz Czarniecki. Podczas gdy chłopi maszerowali lasami, zażywając nieraz głodu i chłodu, by odpierać wroga, szlachcic Mniszek kupczył z dowództwem szwedzkim. Niech diabli wezmą ojczyznę, byleby dobra moje ostały się w całości — oto dewiza wielkich obszarników szlacheckich. Oddział Brakonia zostaje w rezultacie pobity, sam Brakoń ginie, a chłopi skazani są dalej na wyzysk i ciemięstwo, ale siła rozpalona w nich już nie zagaśnie. Będzie ona dawała znać o sobie stale, dopóki chłop polski nie odzyska pełnego wyzwolenia.

Powieść Stanisława Czernika ma jasną i czystą wymowę ideową. Ukazuje ona istotne rozwarstwienie i układ sił społecznych w dawnej Polsce. Dokładna znajomość epoki ożywia wyobraźnię autora i zaludnia postaciami, do których czytelnik czuje bądź nienawiść (Mniszek, ekonom Gałązka, karczmarz Wańtoch), bądź gorącą sympatię (Czarniecki, Brakoń, Małgosia, Cieszkowski i inni). Wiele jest w powieści scen, które wdrążają się w pamięć ze szczególną siłą np. zniszczenie rękopisów pracy Cieszkowskiego „O ostatecznym zrównaniu rodzaju ludzkiego" lub śmierć Brakonia w lochach piwnicznych szlacheckiego zamku. Nie brak w książce Czernika i momentów satyrycznych.

Styl z lekka archaizowany, nie utrudnia zupełnie czytania, dodaje natomiast książce uroku i niezbędnego kolorytu czasu, w jakim akcja się odbywa. Jest to język przemyślany, świeży i bardzo porządny. Powiedziałbym, że młodzi pisarze mogliby się pod tym względem na książce Czernika niejednego nauczyć.

Brak w powieści Czernika opisu jakiejś bitwy czy potyczki Wszystkie rozstrzygnięcia bitewne odbywają się „za sceną". Zubaża to na pewno ciekawy nurt fabularny powieści.

Sądzę również, że nieco przydługa (w stosunku do całości) jest ekspozycja, tj. cały pierwszy i część drugiego rozdziału. Są one za rozwlekłe, zbyt statyczne i przez to nieco nużące. Natomiast od połowy drugiego rozdziału powieść czyta się z rosnącym zainteresowaniem.

Książkę zamyka się z satysfakcją i zadowoleniem. Człowiek staje się bogatszy o jeszcze jedno przeżycie społeczne i artystyczne.

O KSIĄŻKACH pokrótce

Żołnierska powieść Hamery

Nowa książka Bogdana Hamery *), której pierwszy tom wyszedł z druku, obrazuje epopeje bohaterskich walk Ludowego Wojska Polskiego u boku Armii Radzieckiej.

Centralną postacią pierwszego tomu jest młody inteligent wychowany w otoczeniu burżuazyjnym i przesiąknięty ideologicznym jadem tego środowiska. Początkowo rozdwojony w sobie, ulegający wrogim wpływom rozbijaków i dywersantów — pod wpływem zetknięcia się z uświadomionymi politycznie przedstawicielami klasy robotniczej budzi się do zrozumienia nieznanych mu dotąd wartości, do ogarnięcia nowego, lepszego życia. Ten psychologiczny proces ukazany jest w sposób przekonywujący.

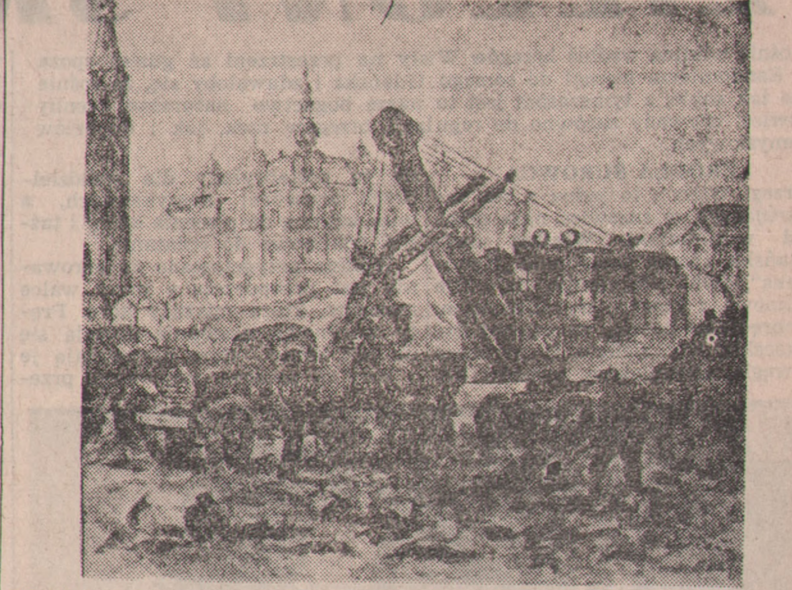
Autor maluje głównego bohatera na tle całej plejady postaci pobocznych, lecz zasadniczych dla akcji powieści, umiejscowionej pomiędzy Bugiem a Wisłą latem 1944 r. Widzimy żołnierzy i robotników heroicznie współdziałających z wojskiem w walce o wolność Ojczyzny, jak również oficerów radzieckich, wywodzących się z rodzin Polaków, dawnych zesłańców carskich.

„Śladami czołgów" daje plastyczny obraz pierwszych dni niepodległości Polski. Z niecierpliwością czekamy na drugi tom powieści, który ma się niebawem ukazać w sprzedaży.

ANDRZEJ TREPKA

*) Bogdan Hamera, „Śladami czołgów" tom I MON 1952.

Z wystawy plastyki w Szczecinie



POWICKI JAN — *„Szczecin miasto jutra" (akw.)*

Marian Piątkiewicz

Pierwszy biograf Moniuszki

Gdy dnia 7 czerwca 1872 r. kilkadziesiąt tysięcy warszawian odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku trumnę ze zwłokami Moniuszki, wszyscy zdawali sobie sprawę z wielkości straty, jaką sztuka polska poniosła, i z tego, że w historii naszej muzyki zostanie jego nazwisko na trwałe złotymi głoskami zapisane. Należało więc także na świeżo zebrać materiały i dokumenty, które by potomnym przekazały wiadomości o nim jako człowieku i artyście.

Uczynił to przyjaciel kompozytora Aleksander Walicki, który od wielu lat pozostawał w zażyłych z nim stosunkach i który rozporządzał wielkim zbiorem dokumentów, notatek i korespondencji Moniuszki, znał jego tryb życia, zamiłowania, poglądy. Dzięki temu już w rok po śmierci twórcy „Halki" ukazała się pierwsza większa biografia. Na razie tylko biografia, bo Walicki nie czuł się powołanym, aby dokonać także naukowej analizy kompozytora Moniuszki.

Walicki potrafił zebrać dużo wiadomości o Moniuszce, opierając się również na rozmowach z nim, na obserwacji życia i pracy, na informacjach jego żony. Zdaje sobie sprawę, że jego monografia nie jest jeszcze gruntowna ani wyczerpująca, że brak w niej niejednego ważnego faktu, ale uczynił wszystko, co leżało w granicach jego możliwości, zaznaczając skromnie, że tylko przysposabia materiał do napisania w przyszłości właściwej monografii przez bardziej powołanych. I rzeczywiście na nim opierali się późniejsi autorowie książek o Moniuszce, jak Poliński, Jachimecki, Opieński, Niewiadomski, Fabry i inni.

A jednak pod niejednym względem wszystkie te monografie mimo wielu walorów naukowych ustępują Walickiemu. Jedną trzecią część swej książki poświęca autor rodzinie Moniuszki, bo wychodzi ze słusznego założenia, że „tradycje rodzinne, osoby otaczające Moniuszkę, słowem, cała atmosfera, w której się wychowywał, wpływały silnie na ukształtowanie uczucia i myśli", a te znów znalazły swój wyraz w jego muzyce. „Dobre stosunki rodziców i stryjów z włościanami nastręczały mu często sposobność słyszenia śpiewów ludowych".

Jeżeli w twórczości swej Moniuszko, od „Halki" poprzez „Flisa", „Hrabinę", aż po „Parię" — porusza problematykę społeczną w duchu postępu to i dlatego, że wzrastał w otoczeniu krewnych, którzy byli ludźmi oświeconymi, uspołecznionymi, przenikniętymi duchem demokracji i patriotyzmu. Ich postępowa działalność wpłynęła na rozwój poglądów Moniuszki. Te badania środowiskowe późniejsi monografiści (z wyjątkiem Opieńskiego) zarzucili.

Praca ta bezstronna, choć podyktowana głębokim kultem dla kompozytora, podczas gdy innym monografiom nie można nie postawić zarzutu stronniczego, błędnego traktowania tego przedmiotu. Za dowód może służyć choćby sprawa genezy idei „Halki". Mówi więc Walicki, z pewnością opierając się na wyznaniach samego Moniuszki, że treść „Halki" wtedy, kiedy była pisana, stanowiła kwestię atrakcyjną, palącą, bo związaną była z krzywdą ludu ze strony dworu i wypadkami 1846 r. Tymczasem w późniejszych monografiach moniuszkowskich ta sprawa zupełnie znika, a przecież rzuca ona jasne światło i na poglądy Moniuszki, i na interpretację tej opery. Choćby więc tych kilka przykładów świadczy o tym, że książka Walickiego zasługuje na baczną uwagę nie tylko jako pierwsza biografia o Moniuszce, ale też jako w swym ujęciu rzetelna i bardziej postępowa niż wiele monografii późniejszych. A że jednak ma swoje luki i braki, więc sprawa nowej naukowej monografii o Moniuszce jest ciągle jeszcze kwestią otwartą.

Droga

Oto jest droga w dal biegnąca
I wstęgą pyłu owinięta.
Przebita białym gwoździem słońca
— wije się, kurczy w żółtych [skrętach.

Drzewa — przechodnie zatrzymani
W wędrówce niemej. Tylko motyl
Na wiewne traw oczekiwania
Opada kolorowym lotem.

I łąka, łąka — lat dziecięcych
Oddycha puchem gorzkich mleczy,
Kwitnącym jaskrem. I cóż więcej
Zostało z tamtych dni i nocy?

Pozostał tylko — czy pamiętasz
Szum czołgu w szarych lejach piachu,
Łąka skrwawiona i pomięta
I wielkie, czarne oczy strachu.

Tą drogą czas uderzał w dzwony,
We łzy struchlałym, mężnym — [w serca
Kiedy z ciepłego snu zbudzonych
Zabijał w czarną noc morderca.
Oto jest droga w dal biegnąca
Tą drogą płynie twoja młodość.
Dłonie skąpane w blasku słońca
Podniosą przyszłych dni urodę.

Tą drogą trzeba iść powoli
Poznając piękno każdej rzeczy,
Wspaniały trud tworzącej woli
I złotą kruchość młodych mleczy

Andrzej Baszkowski

TRZEBA NAM KSIĄŻKI DOBREJ — TAKIEJ KSIĄŻKI, KTÓRA WYCHOWAŁABY ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW NA ŚWIADOMYCH OBYWATELI POLSKI LUDOWEJ, NA DOBRYCH BUDOWNICZYCH SOCJALIZMU, NA LUDZI KULTURALNYCH I OŚWIECONYCH. TRZEBA NAM KSIĄŻKI DOBREJ, KSIĄŻKI POSTĘPOWEJ.

ROMAN WERFEL

Z KRONIKI KULTURALNEJ

* *Państw. Instytut Wydawniczy wydaje jesienią z okazji Roku Kopernikowskiego tekę z 16 planszami sześciobarwnymi pendzla laureata Państw. Nagrody Artystycznej J. M. Szancera. Ilustracje te przedstawiać będą sceny z życia wielkiego astronoma.*

* *Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki zacznie się ukazywać z dniem 1 lipca nowe popularne pismo periodyczne „Fotografia", przeznaczone dla szerokich rzesz fotoamatorów.*

* *W Warszawie odbyła się narada literatów, której celem było omówienie twórczości pisarskiej związanej z problematyką Wojska Polskiego.*

* *W czeskim Cieszynie odbył się III Zjazd Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Czechosłowacji. Przyjęto szereg uchwał, które podkreślają konieczność dalszego wzmożenia kulturalno-oświatowej pracy Związku w duchu proletariackiego internacjonalizmu i socjalistycznego patriotyzmu.*

* *Na scenach teatrów moskiewskich odbyło się kilka interesujących premier. M. in. wystawiono sztukę Wsiewołoda Iwanowa o wielkim uczonym radzieckim XVIII wieku Łomonosowie oraz sztukę L. Oszanina i H. Uspieńskiej „Twoja prywatna sprawa" o problemach miłości, moralności i stosunkach rodzinnych. Dwa teatry wystawiły sztukę znanego dramaturga radzieckiego A. Arbuzowa pt. „Kronika europejska", której akcja rozgrywa się w latach 1936—1952 i pokazuje walkę prostych ludzi w Danii i Francji przeciwko wojnie.*

* *W Moskwie czynnych jest obecnie około miliona głośników radiowych, setki tysięcy radioodbiorników i prawie 80 tysięcy telewizorów.*

* *Teatr Opery i Baletu w Kazaniu wystawił pierwszy tatarski balet narodowy „Szurale", osnuty na poemacie klasyka literatury tatarskiej Tukaja*

* *Ukazał się nr 1 nowego miesięcznika „Przegląd Geologiczny".*

* *W Związku Radzieckim obchodzono bardzo uroczyście 400 rocznicę śmierci Rabelais'ego. Utwory tego pisarza francuskiego ukazały się dotąd w Związku Radzieckim w przekładzie na 7 języków. W przygotowaniu jest nowe całkowite wydanie Rabelais'ego w języku rosyjskim.*

ZIELONY SKARB

Rośnie wiklina wzdłuż brzegów Wisły na przestrzeni aż gdzieś spoza Sandomierza niemal do samego Gdańska i zdawałoby się, że rośnie tylko tak sobie, a tymczasem jest to nasze bogactwo naturalne, cenny surowiec, używany zarówno do regulacji brzegów rzek, jak i do celów przemysłowych.

ŹRÓDŁA SUROWCA

Brzegi Wisły , to jedna z baz zaopatrujących w surowiec nasz przemysł wikliniarski. Wiklina nadwiślańska, zwana popularnie „Konopianką“, dwu- i trzyletnia, daje kije wiklinowe, z których wyrabia się m. in. obręcze do beczek, na wyroby koszykarskie, tzw. zielone, tj. na kosze do węgla, ziemniaków, owoców itd. się tu półfabrykaty dla spółdzielczych wytwórni koszykarskich, a więc wiklinę do plecenia koszy i taśmy wiklinowe do oplatania.

Wiklina przygotowana do korowania jest przepuszczana przez walce maszyny, która miażdży korę. Pręty wiklinowe następnie dostają się do rąk kobiet, które oczyszczają je z kory za pomocą noży, wzgl. przeciągają wiklinę przez żelazne kleszcze. Kije wysuszone a następnie rozprute na dwie wzgl. trzy części tnie maszyna na taśmy lub też dostają się one do rąk specjalistów, którzy po ostruganiu formują z nich obręcze.



Władysław Czerny pruje kije wiklinowe, z których powstaną obręcze.

Drugim źródłem tego surowca jest wiklina z kultur PGR-ów i od prywatnych kontraktowych dostawców. Jest to surowiec wyższego gatunku tzw. „amerykanka“, odznaczający się większą wytrzymałością i smukłością. Powstają z niej kosze do pieczywa, podróżne, meble itp. Asortyment wyrobów z „amerykanki“ liczy ok. 700 pozycji.

Są to najgłówniejsze gatunki surowca wikliniarskiego.

ŻNIWA WIKLINOWE

W listopadzie, gdy już opadną z roślin liście, rozpoczyna się wycinanie wikliny za pomocą zakrzywionych noży, przypominających małe sierpy. Okres „żniw wiklinowych“ trwa do połowy kwietnia. Surowiec jest dostarczany do zakładów wikliniarskich, których wiele jest rozsianych po całym kraju- sortowany jest na klasy jakościowe i grubościowe. Wiklinę przechowuje się albo w magazynach, albo też wstawia się do moczarek naturalnych wzgl. basenów. W moczarkach wiklina na wiosnę puszcza korzenie i liście i wówczas łatwo z niej zdejmować korę. Podobny proces wiklina może przejść w moczarkach sztucznych (pędzarniach), gdzie podgrzewa się wodę i pręty szybko dostają korzenie i liście. W razie konieczności jeszcze szybszego przygotowania do korowania, wiklinę gotuje się w specjalnych kotłach.

PRĘDKO I DOBRZE

W słoneczny majowy ranek na obszernym terenie Zakładu Wikliniarskiego nr 1 w Solcu Kujawskim wre praca w całej pełni. Przygotowuje

Specjaliści tacy w soleckim Zakładzie Wikliniarskim to Arkadiusz Nowakowski i Teodor Chrzaniecki.

— W listopadzie będzie 50 lat jak zacząłem pracować w wikliniarstwie — mówi Nowakowski — i nie chlubiąc się znam swój fach niezgorzej. Zasadą moją jest robić prędko i dobrze, dzięki temu zdobyłem odznakę przodownika pracy...

— Nowakowski — dodaje kierownik zakładu, Franciszek Langowski — w I kwartale bieżącego roku wykonał 237 proc. normy. Chrzaniecki też stale przekracza normę. Ten pracuje w wikliniarstwie też już 52 lata.

PLAN WYKONAMY Z NADWYŻKĄ

— A jak przedstawia się sprawa wykonywania planów w Zakładzie — pytamy.

— Za I kwartał wykonaliśmy plan w 131 proc., za kwiecień w 142 proc., a za dwie dekady maja w 70 proc., mimo trudności i przeszkód, z którymi spotykamy się, bo przecież wikliniarstwo to pewnego rodzaju kontrakt z przyrodą.

Bezchmurne niebo i słoneczne dni, długotrwałe deszcze, silne mrozy lub susze spędzają sen z powiek kierownika wytwórni, bowiem utrzymująca się dłuższy okres czasu jednostajna pogoda wpływa ujemnie na nagromadzone pod gołym niebem zapasy wikliny. To żółknie, to pleśnieje, to znów zbytnio wysycha. Trzeba wówczas regulować pozostawanie surowca na powietrzu.

Przy produkcji zostają odpady w postaci kory, zawierającej do 4 proc. garbnika i barwnika, którą zużywa przemysł garbarski, pozostają również wióry przeznaczone na opał, które jednak nie są dostatecznie wyzyskiwane. Z innych odpadów produkuje się paliki do niwelacji, do pomidorów oraz kijki do papierowych chorągiewek.

Zakład posiada również na składzie i wyroby koszykarskie. Produkują je chałupnicy rozsiani od Bydgoszczy aż po Włocławek, którzy surowiec otrzymują z Zakładu. Praca chałupników jest oczywiście znormowana tak jak i praca załogi w Zakładzie.

Magazyny i cały teren Zakładu zawalone są w tej chwili surowcem — miesiące letnie to okres najintensywniejszej pracy w wikliniarstwie.

S. R.



Arkadiusz Nowakowski, przodownik pracy wykonuje z wikliny obręcze do beczek.

Pismo francuskie „L'Equipe“
o naszych mistrzach bokserskich

Prasa światowa, a w szczególności prasa europejska szeroko komentuje X Mistrzostwa Europy w boksie. Francuski L'Equipe w jednym z artykułów zatytułowanych „Polska z pięcioma tytułami trzyma w szachu rzesztę Europy“, w następujący sposób charakteryzuje 5 Polaków — zdobywców pasów mistrzowskich:

KUKIER — „cudowna mała maszyna do boksu“ zasłużył na tytuł wykazując we wszystkich walkach swą wyższość.

STEFANIUK — „bokser o dużym talencie“ przeprowadził swą walkę finałową na dystans z rzadko spotykaną inteligencją.

KRUŻA — kolosalna niespodzianka, stoczył w finale wspaniałą walkę, boksując wbrew swemu przyzwyczajeniu lewą. Chłopak pełen dobrych chęci i dynamiki.

DROGOSZ — młody pięściarz stanowi element o realnej wartości. Będzie jednym z wielkich faworytów w tej kategorii w kilku najbliższych mistrzostwach.

CHYCHŁA — zrobiono mu prezent z tytułu w walce finałowej. Pomimo inteligentnej obrony Polaka, Szczerbakow zasłużył na zwycięstwo.

GRZELAK — padł ofiarą złej decyzji sędziów. Nietzschke, pomimo swego pięknego boksu, znajdował się bardzo rzadko w akcji i nie pokonał Polaka. (u).

Pięciu sędziów w boksie
proponuje NRD - mówi przewodniczący AIBA

Redaktor największego dziennika sportowego Francji L'Equipe, p. Rene Mayer przeprowadził wywiad z przewodniczącym Międzynarodowej Federacji Bokserskiej AIBA p. Emile Gremaux, na temat ostatnich mistrzostw bokserskich Europy. M. in. przewodniczący AIBA oświadczył:

„Organizacja mistrzostw była bez zarzutów, a Polacy zgotowali nam niezapomniane przyjęcie“.

Zapytany na temat sędziowania w boksie p. Gremaux odpowiedział:

„AIBA otrzymała dwa wnioski w sprawie ulepszenia sędziowania. Jeden zgłosili Włosi, a drugi NRD. Obie propozycje rozpatrywane będą na kongresie AIBA, który obradować będzie w październiku 1954 r. w Rzymie.

Włosi proponują aby tylko jeden sędzia, urzędował w ringu i on wydawałby decyzje, natomiast trzej oficjele mogliby konrolować go i cofnąć werdykt, gdyby zawierał rażący błąd.

O wiele bardziej interesująca wydaje się być propozycja NRD. Podczas każdej walki urzędowałoby — według wniosku NRD — pięciu arbitrów. Nie branoby pod uwagę dwóch skrajnych kart punktowych: tej, która zawierałaby najwyższą różnicę punktową i drugiej — najsłabszej. Trzy średnie oceny zostałyby zatrzymane, podobnie, jak to się dzieje przy sędziowaniu w gimnastyce.

Jeżeli jeden z tych projektów zostane przyjęty, będzie zastosowany na przyszłych mistrzostwach Europy, które odbędą się w 1955 r. w mieście jeszcze nie określonym“.

W dalszym ciągu wywiadu p. Gremaux oświadczył:

„Poziom mistrzostw w Warszawie był wyższy niż na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach. Stało się to na skutek udziału ZSRR i krajów demokracji ludowej.“

Wyścig »Dookoła Warmii i Mazur« czeka kolarzy

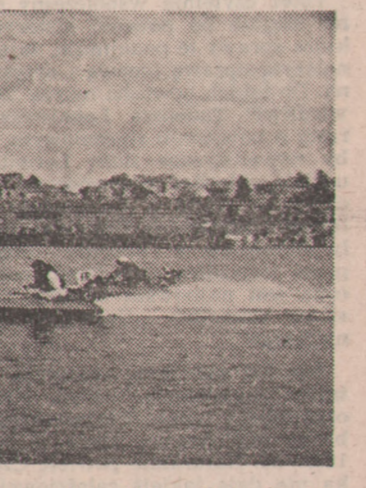
Kolarze nasi pilnie przygotowują się do następnej wielkiej imprezy, jaką będzie wyścig „Dookoła Warmii i Mazur“. Wyścig ten rozpocznie się 14 bm. i po przejechaniu 7 etapów, zakończy się 21 bm. Trasę długości 1168 km, przebiegającą przez województwa: olsztyńskie, warszawskie, białostockie i bydgoskie — podzielono następująco:

I etap (163 km) — dookoła Olsztyna, **II etap** (156 km) — Olsztyn — Działdowo, **III etap** (161 km) — Działdowo przez Rypin, Brodnicę do Nowego Miasta. **IV etap** (194 km) — Nowe Miasto przez Kwidzyn, Malbork, Elbląg do Braniewa.

18 czerwca nastąpi dzień odpoczynku, w którym uczestnicy zwiedzą m. in. muzeum kopernikowskie i zamek we Fromborku.

V etap (167 km) — Braniewo przez Lidzbark do Kętrzyna, **VI etap** (188 km) — Kętrzyn przez Giżycko, Pisz do Rucian, **VII etap** (140 km) — Ruciany — Olsztyn.

Motorem po Wiśle



W Warszawie na Wiśle odbyły się regaty motorowodne o puchar im. red. Rafała Pragi. Zwyciężył Tadeusz Chybowski (Kolejarz W-wa) zdobywając puchar po raz trzeci, tym razem na własność.

Na zdjęciu: na trasie prowadzi Chybowski przed Wiśniewskim (Budowlani).

(Foto — CAF)

Sukcesy Polaków
na zlocie w Paryżu

Ekipa sportowców CRZZ, która 30 maja powróciła do kraju z Międzynarodowego Zlotu Sportu Robotniczego w Paryżu, odniosła we Francji szereg sukcesów. Imprezy zlotowe, organizowane z okazji 45-lecia Francuskiej Federacji Sportu Robotniczego były jeszcze jedną manifestacją międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. W przyjacielskiej atmosferze rozegrano wiele imprez sportowych, w których brały udział reprezentacje robotnicze 19 państw.

Siatkarki polskie zajęły w turnieju siatkówki pierwsze miejsce po zwycięstwach nad drużynami Francji i Austrii.

W gimnastyce kobiet Polki startowały jedynie w konkurencji indywidualnej. Pierwsze miejsce zajęła Rakoczy przed dwiema zawodniczkami bułgarskimi i Polką Świerzy. Trzecia reprezentantka CRZZ — Horzonek zajęła siódme miejsce. W konkurencji drużynowej kobiet i mężczyzn zwyciężyły zespoły bułgarskie.

Występy sportowców polskich cieszyły się dużym zainteresowaniem szczególnie wśród Polonii francuskiej.

Sport

Czyn festiwalowy
sportowców krakowskich

Głośnym echem odbił się w woj. krakowskim apel młodzieży i sportowców z huty „Baildon“ i kopalni „Stalinogród“ o uczczenie czynem zbliżającego się IV Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W ślad za młodzieżą AGH i Politechniki w Krakowie, która pierwsza w woj. krakowskim podjęła sportowy czyn festiwalowy, do współzawodnictwa na cześć radosnego święta postępowej młodzieży całego świata przystąpili członkowie wielu kół sportowych. jak np. koło Unii przy Zakładach Azotowych im. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

Sportowcy Włókniarza — członkowie koła przy AZPB w Andrychowie postanowili m. in założyć i otoczyć stałą opieką Ludowy Zespół Sportowy w spółdzielni produkcyjnej w Inwałdzie oraz zorganizować szereg wyjazdów do pobliskich wsi dla rozegrania zawodów propagandowych z miejscowymi LZS

Członkowie koła sportowego Kolejarz przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu postanowili m. in. sposobem gospodarczym przeprowadzić remont boiska i urządzeń sportowych zorganizować spartakiadę zakładową, przekroczyć o 100 proc. plan zdobycia odznak SPO oraz powiększyć szeregi czynnych członków koła.

Belgia - Szwecja 3:2
w piłce nożnej

Nieoczekiwanej porażki doznali na własnym, stołecznym boisku piłkarze Szwecji, którzy przegrali w stosunku 3:2 z reprezentacją Belgii. Wynik ustalono już do przerwy. Był to mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo świata w II grupie. Belgowie po zwycięstwie tym (poprzednio wygrali w Helsinkach z Finlandią 4:2), są najpoważniejszymi kandydatami na mistrza grupy. (u).

22)



Rok 1932 był rokiem olimpijskim. Igrzyska miały się odbyć w Los Angelos. Czy bokserzy polscy mogli startować w czasie tak wielkiej próby? Zdaniem fachowców, do Los Angelos powinni pojechać Rudzki, Polus, Chmielewski a nawet Sipiński. Były to jednak tylko marzenia. Wyjazd do Ameryki był niesłychanie kosztowny. Polski Związek Bokserski nie mógł się zdecydować na tak olbrzymi wysiłek finansowy.

Bokserzy polscy na Olimpiadę nie pojechali. Zabrakło dla nich pieniędzy.

Po zwycięstwach odniesionych nad Węgrami i Niemcami kierownicy pięściarstwa polskiego za wszelką cenę chcieli doprowadzić do spotkania z Włochami — z krajem, który posiadał doskonałych bokserów. We wrześniu 1932 r. nadarzyła się okazja. Drugi garnitur bokserów włoskich został zaproszony na mecz do Pragi, gdzie pokonali go Czechosłowacy 10:6. Włosi znajdowali się więc niedaleko. Rozpoczęły się pertraktacje. Włosi wykorzystali sytuację i za przyjazd do Poznania zażądali 11 000 złotych! Ponieważ koszty podróży do Pragi i z powrotem płacili Czechosłowacy, suma wymagana przez Włochów była zbyt wielka. Stanowiła ona właściwie czysty zysk Związku Włoskiego.

W Italii boks amatorski zawsze służył za odskocznię do pięściarstwa zawodowego. Rokrocznie we Włoszech z obozu amatorskiego uciekają bokserzy na ringi profesjonalne Prezes związku amatorskiego jest jednocześnie prezesem związku zawodowego (we Francji w tej chwili jest taka sama sytuacja) — fakt ten mówi wiele.

Kosztowna ósemka Włochów, zresztą bardzo dobra, przybyła jednak do Poznania. Spodziewaliśmy się, że damy tęgie lanie Włochom. Stało się inaczej i zremisowaliśmy, co nie było zaszczytem dla pięściarstwa polskiego.

Największą sensacją i niespodzianką tego meczu było znokautowanie Rudzkiego, którego uważaliśmy za murowany punkt Polski. Niejednokrotnie ostrzegałem Rudzkiego, że musi się lepiej kryć. Ślązak jednak nigdy nie słuchał i szedł zawsze do ataku, odkrywając dolne partie.

RUDZKI ZNOKAUTOWANY

Po pierwszej rundzie walki Rudzkiego z Ballerinim zauważyłem jak Steve Klaus — sekundant Włochów, długo coś tłumaczył swemu pupilowi. Domyślałem się, że trener dostrzegł słabą stronę Rudzkiego i należy się spodziewać ataków na korpus. Ostrzegłem Ślązaka, ale ten tylko się uśmiechnął lekceważąco i rozpoczął drugą rundę od nowego natarcia. Bił jak maszyna, ale Ballerini doskonale unikał ciosów. W pewnej chwili odskoczył od atakującego Rudzkiego i z dystansu uderzył z całej siły w splot nerwowy. Uderzenie było bardzo mocne i celne. Widzę jak Ślązak pada na deski, wije się z bólu — jest zupełnie przytomny, lecz nie może się podnieść. Rudzki został wyliczony i pewne punkty uciekły.

Drugą sensacją meczu, ale już przyjemną, był doskonały debiut w reprezentacji Chmielewskiego. „Chmiel“ w ładnym stylu wypunktował Neriego. Szczególnie w trzeciej rundzie łodzianin osiągnął znaczną przewagę.

Gdybyśmy mieli w wadze ciężkiej dobrego reprezentanta, można by było mecz z Włochami wygrać. Niestety, Konarzewski znajdował się już u schyłku kariery zawodniczej. Od śmierci Alfreda Kupki boks polski nie miał w ciężkiej godnego reprezentanta. Pewnego dnia kierownicy pięściarstwa polskiego, a ściślej mówiąc Warty, gdyż ten klub miał najwięcej do powiedzenia, w zarządzie PZB zainteresowali się Zygmuntem Heliaszem. Heliasz należał do sekcji lekkoatletycznej Warty w Poznaniu. Specjalizował się w pchnięciu kulą. Zażarcie rywalizował z Baranem. Zwyciężał to jeden, to drugi, rzucając nieco powyżej 12 metrów.

Warciarze, których wielką ambicją było przodowanie w boksie polskim, specjalizowali się w zdobywaniu tytułu mistrza drużynowego. Aby jednak taki tytuł zdobyć, trzeba było mieć wyrównaną ósemkę. Większość klubów w owe czasy cierpiała na brak zawodników kategorii ciężkiej. Nie była to tylko bolączka polska. W większości drużyn reprezentacyjnych krajów europejskich walczyli bardzo mierni zawodnicy.

Warcie bardzo zależało na zawodniku w wadze ciężkiej. Przypomniano sobie o Heliaszu. Heliasz był przecież ponętniejszym kąskiem jako bokser niż jako lekkoatleta. Lekkoatleta nie dostarczał punktów, nie wpływał na stan kasy. Na zawodach lekkoatletycznych bywały garstki widzów, na mecze bokserskie wyłamywano drzwi.

Nikomu nie przychodziło do głowy, że sport pięściarski może nie odpowiadać Heliaszowi. Dla kierowników było najważniejsze, że Zygmunt ważył 90 kilo!

Któregoś dnia na trening lekkoatletów wybrała się delegacja i zaczęła tłumaczyć Zygmuntowi:

— Jesteś przecież taki duży i silny, wystarczy że dwa razy w czasie walki ruszysz ręką i wygrasz.

Heliasz zgodził się na rozpoczęcie zaprawy bokserskiej. Zacząłem Heliasza szkolić indywidualnie. Przedstawiał on doskonały materiał fizyczny. Z każdym treningiem nabierał szybkości. Zadebiutodał na ringu; raz był pod wozem raz na wozie. Niestety Heliasz nie okazywał serca do walki i to jest dość charakterystyczne dla silnych ludzi — nie był zbyt bojowy — tak, jakby się bał, że ciosy jego mogą zrobić krzywdę przeciwnikowi.

Pamiętam gdy wyjechaliśmy do Grudziądza na jakiś drugorzędny mecz, Heliasz w pierwszej rundzie posłał na deski siedem razy swego przeciwnika. W czasie przerwy zwraca się do mnie z prośbą:

— Zdejmuj mi rękawice, on już dosyć dostał, więcej go bić nie będę.

Na nic nie przydały się żadne tłumaczenia, Heliasz uparł się, nie walczył dalej i przegrał na skutek poddania się.

Nadeszła wiosna, Heliasz znów powrócił na boisko. Już w czasie pierwszego treningu pchnął kulę na odległość przeszło 14 m, a zatem poprawił swój wynik o dwa metry. Nie ulega wątpliwości, że zaprawa bokserska świetnie wpłynęła na jego specjalność — kule. Nabrał on przede wszystkim szybkości niezbędnej dla wszystkich miotaczy. Heliasz osiągał coraz lepsze wyniki — aż wreszcie przekroczył 16-kę i był przez krótki czas rekordzistą świata.

Na ring już nie chciał powrócić.

ciąg dalszy nastąpi)

CZERWIEC **7** NIEDZIELA

DZIŚ: Roberta, Pawła.
JUTRO: Medarda, Seweryna

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03 Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Prośba naszych gospodyń



W sklepach warzywniczo - owocowych Powszechnej Spółdzielni Spożywców pojawiły się w okresie przednowalijkowym znaczne ilości suszonej marchwi, którą chętnie nabywają nasze gospodie używając do zup.

Brak jednak jest innych suszonych jarzyn takich jak m. in. selery, pietruszki i pory.

Dobrze by było, aby sklepy warzywnicze PSS zaopatrzyły się także w ten asortyment jarzyn suszonych. (sb)

„Dni Morza" od 21-28 czerwca

W dniach od 21—28 czerwca br. obchodzone będą w całym kraju „Dni Morza". W związku z tym powołano w Bydgoszczy Miejski Komitet Wykonawczy „Dni". W skład komitetu weszli przedstawiciele miejskich władz partyjnych, organizacji masowych, społecznych, młodzieżowych, prasy, radia i handlu uspołecznionego.

Plan imprez i uroczystości Dni, który został również opracowany, podamy osobno.

Oddając złom i makulaturę przyśpieszysz budowę Filharmonii Pomorskiej

Społeczeństwo bydgoskie weźmie gremialny udział w zbiórce odpadków użytkowych od 12-29 czerwca

W sali konferencyjnej Woj. Komisji Planowania Gospodarczego odbyła się ostatnio narada poświęcona społecznej zbiórce odpadków użytkowych. W konferencji wzięli udział delegaci Związku Spółdzielni Usługowych, Centrali Odpadków Użytkowych, i innych instytucji, zainteresowanych sprawą zbiórki surowców odpadkowych.

Mówiono szczegółowo o znaczeniu zagadnienia zbiórki odpadków użytkowych i podkreślono, iż, aby cele akcji zbiórkowej zostały w pełni osiągnięte musi w niej uczestniczyć każdy zakład pracy, a przede wszystkim każde gospodarstwo domowe. Miasto bowiem jako zbiorowisko ludzkie z reguły nie przykłada wagi do sprawy zużytkowania odpadków.

Aby wydobyć z gospodarstw domowych te niepotrzebne i bezużytecznie tam marnujące się odpadki, szmaty, a przede wszystkim makulaturę, zorganizowana zostanie w dniach od 12—29 bm. wielka zbiórka odpadków użytkowych na terenie Bydgoszczy, podobnie jak to miało ostatnio miejsce w innych miastach: w Warszawie, w Łodzi, Stalinogrodzie i Wrocławiu. Zbiórki w tych miastach dały piękne rezultaty.

Zbiórką objęte zostaną wszystkie domy, według z góry opracowanego planu, kolejno Komitetami Blokowymi. Akcja odbywać się będzie w ten sposób, że w wyznaczonych dniach 5 samochodów ciężarowych objeżdżać będzie kolejno wyznaczone ulice i zabierać odpadki użytkowe, które zostaną przez lokatorów w międzyczasie wyłożone przed domami. Pozostaje więc jeszcze tylko zapełować do mieszkańców, aby już teraz przygotowali piwnice i komórki i przygotowali niepotrzebne odpadki użytkowe do wyłożenia. Terminy zbiórki dla poszczególnych bloków i domów zostaną podane w prasie i przez radio.

Na jedno chcemy zwrócić uwagę w tej akcji. Dochód uzyskany ze zbiórki odpadków użytkowych w dniach od 12—29 bm. zostanie przeznaczony na upiększenie budynku przyszłej Filharmonii Pomorskiej.

Składając w tych dniach odpadki użytkowe na chodniku przed Twoim domem przyspieszysz i ułatwisz budowę Filharmonii. (Ł)

Pożegnalne przedstawienia Cyrku nr 4

Cieszący się wielkim powodzeniem wśród bydgoskiej publiczności Cyrk nr 4 po blisko dwutygodniowym pobycie w naszym mieście w najbliższy wtorek 9 bm. opuszcza Bydgoszcz, udając się do Gdyni.

Cyrk nr 4, należący do przodujących w kraju, pokazał się społeczeństwu bydgoskiemu z jak najlepszej strony. Przedstawienia cyrkowe na wysokim poziomie były dla widzów godziwą, kulturalną rozrywką po pracy. Cały zespół cyrkowy doskonale zharmonizowany, codziennie zbierał gorące, serdeczne oklaski od licznie uczęszczającej na spektakle publiczności.

Ostatnie przedstawienie pożegnalne w Cyrku nr 4 odbędzie się we wtorek 9 bm. o godz. 19.30. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30, a w poniedziałek o godz. 19.30. (y)

Wycieczka rzemieślników nad Jezioro Charzykowskie

Wyjazd wycieczki organizowanej przez Okręg. Związek Cechów dla rzemiosła nad Jezioro Charzykowskie nastąpi dziś 7 bm. punktualnie o godz. 8 rano. Zbiórka przed b. gmachem Izby Rzemieślniczej ul. Gen. Stalina 10.

Spływ kajakowy PTTK
Kajakiem przez Bory Tucholskie

Okręgowa Komisja Turystyki Wodnej PTTK w Bydgoszczy organizuje w dniach od 14 do 17 bm. na szlaku turystycznym Czarnej Wody z Wdzydz do Tlenia spływ kajakowy.

Uczestnikom spływu zaliczy się 200 punktów na Turystyczną Odznakę Kajakową.

Zgłoszenia zbiorowe na spływ poszczególnych zrzeszeń sportowych, związków zawodowych, ZMP, zakładów pracy, sekcji PTTK jak również indywidualne przyjmuje okręgowa Komisja Turystyki Wodnej PTTK w Bydgoszczy do 8 bm.

Odczyt prof. Zembrzuskiego

W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy w dniu 8 bm. w pracowni naukowej Biblioteki Miejskiej przy pl. Bohaterów Stalingradu 24 o godz. 19 prof. Zembrzuski wygłosi odczyt pt. „Sen i marzenia senne". Po odczycie wieczór humoru z książką.

Pracownicy Biblioteki Miejskiej zapraszają swoich czytelników a głównie aktyw oświatowy, który za wzorem jutrzejszego wieczoru mógłby organizować podobne imprezy w swoich świetlicach.

Ostatnie przedstawienia „Niespokojnej starości"

Na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej odbywają się w tej chwili końcowe przedstawienia sztuki Leonida Rachmanowa pt. „Niespokojna starość", wyreżyserowanej przez Mieczysława Wielicza. Ostatnie spektakle „Niespokojnej starości" odbędą się dziś



J. Ulrich — N. Morozowicz — Cz. Siekierzyńska — B. Bombor

oraz 8 bm. i 9 bm. o godz. 19.30.

Z galerii wykonawców prezentujemy dziś Jana Ulricha, Bolesława Bombora, Natalię Morozowiczową i Czesławę Siekierzyńską w ujęciu naszego rysownika E. Hejdaka.

W darze dla Biblioteki Miejskiej

Dni Oświaty Książki i Prasy przyczyniły się także do wzrostu zainteresowania księgozbiorami bibliotek i ich starodrukami. Biblioteka Miejska otrzymała w darze szereg wartościowych książek, które zwiększyły księgozbiór Działu Naukowego.

Przy tej sposobności dyrekcja Biblioteki Miejskiej składa serdeczne podziękowania ob. ob.: z Bydgoszczy — Władysławowi Włodarczykowi, Leonowi Różdżyńskiemu, Adeli Kandii, Aleksandrowi Olszewskiemu, Marii Szlenkowej, Celinie Tymowskiej, H. Wróblewskiemu, i I Państw Liceum Ogólnokształcącemu oraz Janowi Kobylańskiemu z Poznania.

Równocześnie Biblioteka Miejska apeluje do społeczeństwa by z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy przejrzało swoje księgozbiory i książki niewykorzystane a wartościowe przekazało do księgozbioru Biblioteki jako zbiornicy zabytków piśmiennictwa — gdzie będą odpowiednio wykorzystane. Specjalnie odnosi się to do książek, które wojenne wypadki wyrwały z bibliotek.

Uwaga odbiorcy energii elektrycznej

Dziś 7 bm. od godz. 3 do 21 z powodu konieczności przeprowadzenia niezbędnych prac, nastąpią dla m. Bydgoszczy ograniczenia w dostawie energii elektrycznej z sieci prądu zmiennego.

Odbiorcy zasilani z sieci prądu stałego zostaną całkowicie wyłączeni od godz. 6 do 18.

Zakład Zbytu Energii Elektr. w Bydgoszczy
Przedsiębiorstwo Państwowe Rejon Bydgoszcz

Koncert orkiestry OW na Placu Wolności

W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy reprezentacyjna orkiestra OW koncertować będzie na Placu Wolności dziś 7 bm. Koncert połączony będzie z kiermaszem książki.

KOMUNIKATY

UWAGA „ARION"! Lekcja w poniedziałek 8 bm. o godz. 18 w technikum przy ul. Św. Trójcy 37. Komplet konieczny.

*

BOKSERZY KOLEJARZA! — treningi bokserskie odbywaja sie w środy i piatki od godz. 18 na stadionie leśnym Kolejarza przy ul. Północnej.

*

WAŻNE dla członków OWKS. Treningi sekcji piłki nożnej juniorów i trampkarzy w poniedziałki i czwartki od godziny 18 do 20 na boisku KW MO, w piatki od godz. 18 do 20 zbiórka przed sekretariatem.

Nowe zapisy w piatki od godz. 18 u kierownika sekcji.

REDAGUJE KOLEGIUM
WYDAWCA I DRUK: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" WARSZAWA — ODDZ. w BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18-20, TEL. 33-41, 33-4?, DRUKARNIA 18-99

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII 50 g 126 cm

E-IV-11296

Sport

SPÓJNIA WARSZAWA — OWKS NA MURAWIE BYDGOSKIEJ

Dziś o godz. 18 na stadionie letnim Gwardii rozegrany zostanie kolejny mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiedzy miejscowym OWKS a stołeczna Spójnia.

Drużyna OWKS po ostatnich sukcesach na wyjazdach (remisy z Włókniarzem Kraków 0:0 i Górnikiem Bytom 1:1) starać się bedzie z pewnościa o zdobycie dalszych dwóch punktów, aby oddalić od siebie widmo spadku z II ligi, który w tegorocznych rozgrywkach grozi czterem ostatnim drużynom.

Po dłuższej przerwie w barwach OWKS wystapi Wojciechowski. Na ostatnim zebraniu zarzad OWKS po ponownym rozpatrzeniu sprawy cofnał podyktowana uprzednio roczna dyskwalifikacje.

DZIŚ WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

W dniu dzisiejszym o godz. 16 na torze trawiastym na Kapuściskach sekcja motorowa bydgoskiego OWKS organizuje wielkie wyścigi motocyklowe.

Start w wyścigach zapowiedziało kilku znanych zawodników z OWKS, OWKS Kraków, OWKS Warszawa, OWKS Wrocław, Flota Gdynia i miejscowego OWKS.

Wyścigi rozegrane zostana w kategoriach do 125, 250, 350 i 500 ccm na dystansie 10 okrażeń toru (12 km).

Do dyspozycji publiczności organizatorzy oddadza specjalne autobusy, które kursować dziś beda od godz. 13.30 z Placu Wolności.

SPORTOWCY KOLEJARZA W CZYNIE FESTIWALOWYM

Członkowie KS Kolejarz przy ZNTK w Bydgoszczy podjeli rzucone przez sportowców z huty „Baildon" i z kopalni „Stalinogród" wezwanie do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym. KS „Kolejarz" przy ZNTK w Bydgoszczy podpisało już umowe o współzawodnictwo z KS „Kolejarz" przy poczcie w Bydgoszczy.

Przystepujac do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym koło pragnie uczcić Światowy Kongres Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Jednocześnie członkowie KS „Kolejarz" przy ZNTK w Bydgoszczy wzywaja młodzież ZMP, sportowców, działaczy sportowych, trenerów i instruktorów ZS „Kolejarz" do współzawodnictwa w sportowym czynie festiwalowym.

Koło Sportowe „Kolejarz" przy ZNTK w Bydgoszczy podjeło dla uczczenia kongresu i festiwalu liczne zobowiazania. M. in. członkowie koła postanowili:

1. zorganizować spartakiade zakładowa w 9 dyscyplinach sportu z udziałem co najmniej 300 zawodników — według limitu Rady Głównej;
2. rozegrać 14 spotkań z Ludowymi Zespołami Sportowymi wzgl. przeprowadzić propagandowe zawody w ramach akcji łaczności miasta z wsia;
3. przepracować 380 roboczogodzin przy niwelowaniu i wykończeniu budowy boiska do kosza i siatki, bieżni lekkoatletycznej, naprawie hangaru wioślarskiego oraz sprzetu sportowego;
4. zdobyć 600 norm odznaki SPO i BSPO;
5. zdobyć 60 norm klasyfikacyjnych, m. in. 6 — klasy mistrzowskiej, 5 — klasy pierwszej i 16 — klasy drugiej.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Niespokojna starość (19.30).
Poniedziałek: Niespokojna starość (19.30)

KINA

NIEDZIELA
Pomorzanin: Żołnierz zwycięstwa II s. (11, 15.30, 18 i 20.30).
Polonia: Sadko (11, 17 i 19).
Orzeł: Tajemnicza wyspa (19).
Wolność: Synowie (20)
Gryf: Pustelnia Parmeńska I s. (19).
Bałtyk: Za cenę życia (19).
Mir: Spotkanie nad Łabą (19).
Bagatela: Panna bez posagu (20.30).
Rozmaitości: Początek abecadła. Dziewięć kurczątek (18—23)

Od dnia 7 czerwca 1953 r.
Pomorzanin: Pan Fabre 15.30, 18, 20.30).
Polonia: Sadko (17 i 19)
Orzeł: Dumna królewna (16.45, 19).
Wolność: Przygody małego Sarmiko. Synowie (15, 17.30 20).
Gryf: Pustelnia Parmeńska I s. (16.45, 19)
Bałtyk: Przygody małego Sarmiko. Chiński cyrk (15.30 17 i 19).
Mir: nieczynne.
Bagatela: Na manewrach (20.30).
Rozmaitości: Program składany (18—23)

CYRK
Park Ludowy przy ul. Gen. Stalina Przedstawienie codziennie o godz. 19.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30 i 19.30 Kasy cyrku czynne: w dni powszednie od godz. 15 w niedziele i święta od godz. 10

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Książka i czasopismo w służbie muzealnictwa.

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19, w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: „Książka najskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój, postęp i socjalizm"

Czytelnia naukowa - od godz 10 do 20. Wypożyczalnia Główna od g. 13—19 w środy od g. 11—15

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku — prace członków Zw. Polskich Artystów Plastyków z woj. bydgoskiego i olsztyńskiego

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:
Apteka Społeczna nr 16, ul. Dworcowa 42, tel. 34-66
Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 37 tel. 34-31.

RADIO

Niedziela, 7 czerwca
14.10 „O sprawach codziennych przy muzyczce 14.35 „Żądło mikrofonu". 14.55 „Radiowa kronika tygodnia" 16.16 „Rozmowa z radiosłuchaczami". 16.30 Kwadrans piosenek. 16.45 Recenzja z dorocznego przeglądu prac plastyków pomorskich 22.30 Lokalne wiadomości sportowe

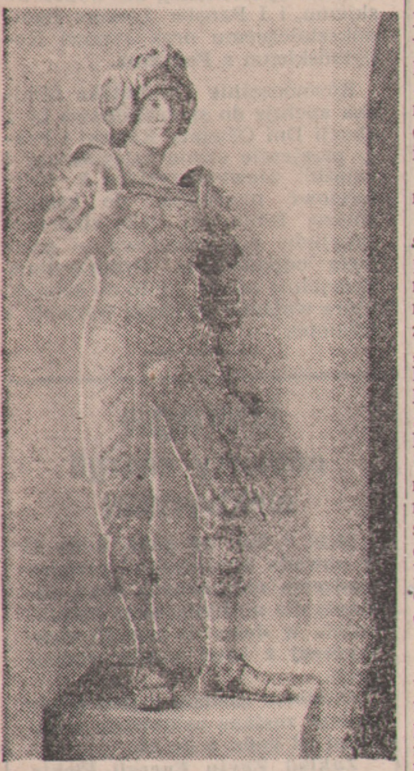
Poniedziałek, 8 czerwca
16.20 Bydgoski dziennik radiowy 16.30 Wiadomości sportowe. 17.30 Audycja dla dzieci. 17.35 Koncert muzyki operowej 19.05 Borodin — Nokturn

Renesansowy rycerz

z Dworu Artusa w Gdańsku

Przeprowadzane obecnie na wielką skalę badania nad Odrodzeniem w Polsce nie powinny pozostawić na boku Gdańska, który w wieku XVI i z początkiem XVII-go był żywym ogniskiem rozwijającej się myśli postępowej we wszystkich dziedzinach życia, był ośrodkiem budzących się do działania nowych sił społecznych, które wykorzystując sprzyjające momenty polityczne usiłowały osłabić ostrze ucisku społecznego, stosowanego przez patrycjat i wziąć udział w rządzeniu miastem.

Szczególnie wysoko stanęło wówczas w nadmotławskim grodzie budownictwo i sztuki plastyczne. Płynące z Zachodu, a głównie z Holandii, — z którą utrzymywał Gdańsk żywe stosunki handlowe — prądy kulturalne, przybywający stamtąd dziesiątkami artyści — malarze, rzeźbiarze i budowniczowie przyczynili się wybitnie do obalenia w Gdańsku stosowanych dotychczas w sztuce kanonów, do zerwania teokratycznych, tchnących idealizmem więzów średniowiecza. Stali już bowiem oni całkowicie na gruncie nowego ustosunkowania się do rzeczywistości, a opierając się na ideach humanistycznych, dążyli do zaspokojenia nowych potrzeb człowieka, do stosowania pierwiastków realistycznych w ujmowaniu zjawisk otaczającego świata.



Muzeum Pomorskie w Gdańsku Św. Reynold wykonany ok. 1533 r. dla Dworu Artusa w Gdańsku.
(Foto — E. Zdanowski)

Na gruncie gdańskim prócz takich mistrzów jak Antoni van Obbergen, Wilhelm, Abraham i Issak van dem Blocke, Jan Vredemann de Vries i wielu innych zjawiły się również i polskie, wybitne nazwiska jak np. Jan Strakowski, budowniczy słynnej Zbrojowni, a przede wszystkim dwaj wybitni snycerze: mistrz Paweł i Adrian Karfycz.

Artystom tym zawdzięczał swe najpiękniejsze rzeźby gdański Dwór Artusa. Kilkadziesiąt charakterystycznych głów na prześlicznych kapitelach pilastrów boazerii, pyszne ramy obrazów, orły polskie, misterne ornamenty roślinne wykonane zostały przez obydwu mistrzów dla „ław" św. Reynolda i Malborskiej. Dla bractwa św. Reynolda wykonał Karfycz szereg symbolicznych przedstawień takich planet jak: Wenus, Mars, Merkury i inne i wreszcie okazałą sztukę patrona bractwa, a mianowicie św. Reynolda. Kontrakt na wykonanie rzeźb oraz figury świętego podpisany został w dniu 6 czerwca 1533 r. Figura ta była najlepszą rzeźbą w Dworze Artusa. Ocalała ona na szczęście i stanowi dziś wybitny zabytek renesansowej rzeźby gdańskiej.

Karfycz przedstawia postać rycerza w fantastycznej, bogato ornamentem roślinnym oraz płaskorzeźbionymi postaciami z mitologii zdobionej zbroi. Zamiast naramienników, nakolanników i hełmu występują groteskowe paszcze zwierzęce. Św. Reynolda cechuje sumienne studium postaci ludzkiej, przy zupełnej laicyzacji tematu. Zaobserwować można łatwo nowy, realistyczny sposób widzenia, porzucenie gotyckiego hieratyzmu w ujmowaniu postaci świętych.

W czasie ostatniej wojny utraciła statua swe rekwizyty w postaci miecza, tarczy i halabardy z nasadzoną na niej głową, której znaczenie wyjaśnia związana z postacią rycerza legenda.

Za wszystkie wykonane dla bractwa św. Reynolda prace otrzymał Karfycz 100 florenów węgierskich.

Stojąca obecnie w krużganku Muzeum Pomorskiego w Gdańsku rzeźba powróci w niedługim czasie na swoje miejsce w północno-zachodnim narożniku wielkiej sali Dworu Artusa, który prawdopodobnie już w najbliższych latach stanie się oddziałem wymienionego Muzeum.

Franciszek Mamuszka

CZY WIECIE ŻE...

WYKOPALISKA z wczesnej epoki brązowej (1900—1600 p. n. e.) wykazują umiejętność posługiwania się przez naszych przodków łyżwami. Łyżwy te zrobione były z kości zwierzęcych. Przyczepiało się je do obuwia jednej nogi rzemykami drugą nogą się „przedhistoryczny" łyżwiarz odpychał.

PIERWSZE zawody łyżwiarskie organizowali Holendrzy w czasach średniowiecza, urządzając t. zw. „biegi jedenastu miast" podczas większych uroczystości.

PANCZENY, czyli łyżwy do jazdy szybkiej, zawdzięczają swą nazwę Rosjaninowi A. Paszynowi, który dostosował je do tego celu wprowadzając w 1887 r. długie noże.

Burza nadchodzi...



Słońce skryło się za ołowianą chmurą. Nadchodzi szybka, przelotna burza wiosenna. Przyniesie z sobą ożywczą ulewę, użyźni pola i ogrody, odświeży duszne powietrze.
(Foto — IKP Woźniewski)

ŚWIAT jest ciekawy

O rżnięciu materii

Materia składa się z najmniejszych, niepodzielnych cząstek, które nazywają się atomami.

— Wiem, wiem! — powiesz, miły Czytelniku, ze zniecierpliwieniem. — Już za moich młodych lat pewien nauczyciel chemii usiłował mnie (raczej bez skutku) o tym przekonać! Żadna nowina!

Pewnie, że żadna nowina! Już nawet przed Twoim nauczycielem był na świecie pewien człowiek, który usiłował świat o tym przekonać. Nazwisko jego zapamiętano, owszem (nazywał się Demokryt, pochodził z Abdery), ale skutki jego przekonywań były podobne jak Twego nauczyciela. „Z hakiem" minęły 2 tysiące lat, zanim podejrzliwy świat zdołał się przekonać do genialnej teorii Demokryta. A przecież w istocie to takie proste: chodziło tylko o to, czy odpowiednio ostrymi nożami da się ciąć materię w nieskończoność (teoria ciągłości materii), czy też natrafi się w końcu na najdrobniejsze cząsteczki, które „mogą być podzielne przestrzennie, ale są niepodzielnie fizycznie" (Demokryt).

Cała rzecz polegała tylko na tym, że ani Demokryt czy Leucypp (drugi zwolennik atomów) ani ich przeciwnicy nie posiadali tych „ostrych noży", którymi mogliby się dokroić atomów w materii.

I może nawet lepiej! Bo gdyby tak istotnie mieli możność rżnięcia materii aż do plasterków rzędu średnic atomów (a średnica np. wodoru wynosi 0,000.000.010.6 cm) to by się przedtem dokroili do cząsteczek, drobin, albo molekuł składających się wprawdzie z kilku atomów, ale nie dających się już rozdzielić zwykłymi sposobami mechanicznymi.

Właśnie taka rodzina atomów (a atomy podobnie jak ludzie — są stworzeniami towarzyskimi i nie lubią samotności) liczbą swych członków, ich pochodzeniem i wzajemnymi stosunkami określa wszystkie właściwości materii, której cząsteczkę stanowi. Jeżeli rodzina ta składa się z małżeństwa tlenu (O_2), jest to najmniejsza cząsteczka gazu zwanego tlenem, jeżeli jednak urodzi im się potomstwo (O_3) gaz ten już po-



siada inne własności i zwie się ozonem, jeżeli rodzina składa się z jednego atomu tlenu i bliźniaków wodorowych (H_2O) — wspólnie tworzy drobinę wody, a gdy rodzinie tej przybędą jeszcze 3 młode tlenki i atom siarki (H_2SO_4) to już będzie ona stanowić molekułę kwasu siarkowego. I tak dalej i tak dalej od powietrza i wody poprzez skały i minerały aż do najbardziej skomplikowanych cząsteczek istot żywych, aż do realizacji w najdrobniejszych szczegółach całego wszechświata z roślinami, zwierzętami, gwiazdami i mgławicami. No i oczywiście z Tobą i mną włącznie!

Ale stosunki wewnątrzrodzinne — to jeszcze nie wszystko: niemniej ważne są stosunki między rodzinami! A te też różnie się układają.

Jeżeli cząsteczki są tak ściśle ze sobą upakowane, że już nie da się do nich dokwaterować żadnej, nawet najdrobniejszej rodziny atomów, to mówimy, że jest to ciało stałe. Niektóre ciała stałe są tak idealnie „zagęszczone", że należące do nich cząsteczki poprzeplatane są między sobą jak sieć. Oczywiście cząsteczki zamieszkujące takie ciało stałe (które — nawiasem mówiąc — zwie się kryształem) mają bardzo ograniczone możliwości ruchu. Drgają więc one w miejscu (ze złości z powodu wielkiego przepełnienia!) z szybkością rzędu miliardów razy na sekundę.

Szybkość i rozpiętość drgań uzależniona jest zresztą jeszcze od temperatury Im temperatura wyższa, tym gwałtowniej poruszają się w swym przepełnionym mieszkaniu drobiny, aż w pewnym momencie cierpliwość ich się kończy i każda cząsteczka rusza przed siebie na własną rękę. W tym miejscu kończy się ciało stałe, a zaczyna się ciało płynne.

Oczywiście nawet wśród takich wolnych cząsteczek obowiązują pewne zwyczaje towarzyskie, pewne dążenie do utrzymania spójni. Ten nakaz cząsteczkowego savoir vivre'u nosi w fizyce nazwę kohezji i oznacza, że cząsteczki w cieczy wprawdzie się przesuwają względem siebie, ale starają się ze sobą być zawsze w bliskim kontakcie.

Dopiero gdy ciecz zamieni się w gaz, wtedy to już — hulaj dusza! — nikt cząsteczki (która w temperaturze pokojowej pędzi z szybkością kilometra na sekundę) nie zatrzyma. Chyba zderzenie z inną pędzącą cząsteczką (a w atmosferze zdarza się to zaledwie 14.000.000.000 razy na... sekundę). Ale poza tymi rzadkimi wypadkami, każda cząsteczka gazu ma naprawdę nieograniczoną swobodę ruchów, która w temperaturze wnętrza słońca (20 mil. stopni C) dochodzi do prędkości 400 km/sek..

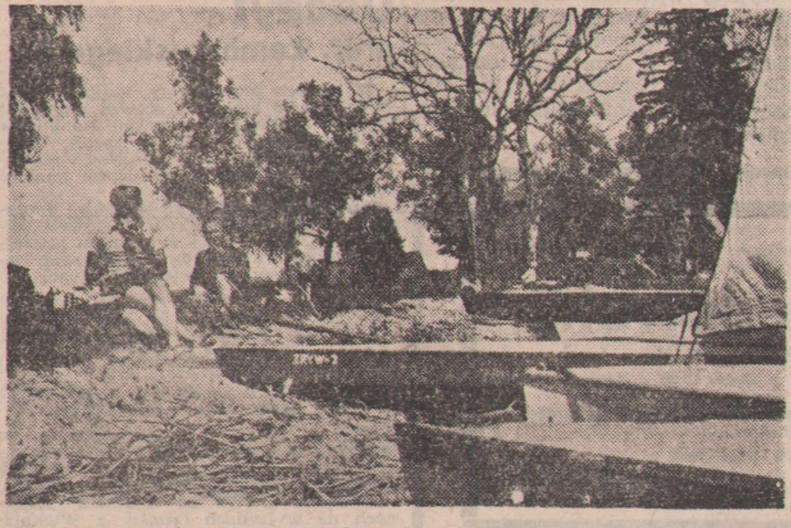
(z)

Jedziemy na Ogólnopolski Spływ Kajakowy

Trasą - najpiękniejszą!

Do Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego Brdą, który organizuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w dniach 7—12 lipca br. przygotowują się już turyści-kajakowcy w całym kraju. Będzie to ich największa, najbardziej masowa impreza, którą uczczą 10 rocznicę powstania ZWM, którą włącza się w uroczystości Roku Kopernikowskiego, którą przejawią nową treść turystyki w Polsce Ludowej. „Pracujemy na lądzie — odpoczywamy na wodzie" — mówią turyści-kajakowcy i wyruszają na trasę wielkiego spływu, aby poznać piękno Polski, aby z czynem społecznym wejść między ludność zamieszkałą nad trasą, aby z sercem pójść zdobywać serca innych, aby jeszcze bardziej ukochać kraj, dla którego wielkości pracują.

Zaczyna się spływ w Charzykowych nad jeziorem Łukomie albo Charzykowskim, basenem wodnym na tyle wielkim, że można na nim przeżyć wszystkie kajakowe emocje: spokój i wielką ciszę w dzień pogodny, morskie nieledwie kołysanie, skoro



Turystyczne śniadanie nad brzegiem jeziora.
(Foto — IKP)

wiatr rozhuśta falę na rozlewie Funki. Nad łańcuchem innych jezior, malowniczych w swej różnorodności krajobrazowego otoczenia, usadowiły się kaszubskie wioski, niewidocznym nurtem przemyka już przez ten wodny łańcuch rzeka wielkiego spływu — Brda.

Rzeka niezapomniana, rzeka jak z bajki. Chybkim nurtem, fantazyjnymi wykrętasami, wiedzie poprzez pasmo łąk, krainę bajecznie kolorowych pasikoników, w mrok Borów Tucholskich. Płynąc bystrzynami w tunelu zieleni, jaką zaplotły w górze drzewa, przemyka się mimo głazów i kamienisk, mimo puszczańskich starców leśnych, wysterkujących pniami z dna, na którym w śmierci pojednanie znalazły z rzeką Znajdujemy na trasie królestwo wielkiej ciszy i bujnej, szumiącej zieleni, królestwo borowiackich osiedli, które przysiadły nad Brdą jakby dla malowniczego uzupełnienia krajobrazu, a przy tym wyczuwalne tętno życia borowiackiego, tratwy sunące z prądem lub mądrze uwiązane na brzegu, jasny łan zboża na polanie, leśniczówkę jak strażnica czuwająca na wysokim brzegu. Tam resztki wodnego młyna — świadectwo milknącej legendy przeszłości, tu most przerzucony nad rzeką, tam daleki ryk bydła zagubionego, zdawało by się, pośród leśnej gęstwiny, tu poufny szept rzeki przeskakującej szybszym nurtem przez pradowinę.

A pośród tych wszystkich cudów natury wielka, radosna gromada, setki kajakowców z wszystkich stron Polski, uczestników wielkiego spływu. Przyjadą nabrać w pełne płuca zapas świeżego, leśnego powietrza, Przyjadą w Bory Tucholskie wnieść uśmiech dalekich regionów. Przyjadą zostawić tu serca, a w oczach uwieźć niezapomniane uroki trasy najpiękniejszej.

Paweł Dzianisz

MAŁY FELIETON

Noc w aptece

CIEMNA jak sadze z komina, noc legła nad miastem. W aptece bydgoskiej rozpoczął się nocny dyżur. Aptekarz pan Kalasanty Pigułka drzemał oparłszy swą farmaceutyczną głowę o kant krzesła. Był gotów, czujny jak ptak, w każdej chwili na dźwięk dzwonka otworzyć nocne okienko by podawać niezbędne w nagłych wypadkach leki.

Godzina duchów minęła już dawno, kiedy zaterkotał dzwonek i pojawiła się klientka. Dama starsza w granatowym kostiumie. Kiwnęła głową Kalasantemu Pigułce i rzekła tonem osoby nawykłej do szybkiej obsługi.

— Proszę naftaliny.

Pigułce zaspane oczy wyszły ze zdumienia z orbit. Tonem niepewnym zapytał:

— Naaaftaliny?...

— Tak, panie magistrze, bo u mnie w domu tyle moli nocą lata, że nie mogę zasnąć! Poza tym proszę o rycynę dla mojego kiciusia, od pewnego czasu mój kotek, proszę pana, cierpi na wstrzymanie. Czy nie sądzi pan magister, że rycyna mogłaby mu pomóc w przełamaniu jego głębokiego zastoju wewnętrznego?

Kalasanty Pigułka wytrzeszczył oczy i przez chwilę zaniemówił. Wreszcie, poinformował.

— Naftalina w drogerii. Nie prowadzimy. A rycynus? Służę.

Klientka zamrugała oczyma i, nie puszczając aptekarza do zakamarków, w których przechowywane są leki, indagowała:

— A nie wie pan magister, gdzie jest najbliższa dyżurna drogeria?

— Dyżurna drogeria? — Pigułkę zatknęło. — Nie ma. (A w duchu pomyślał: jest tylko dyżurny w szpitalu psychiatrycznym w Świeciu). Płaci pani za rycynus plus 2 złote taksa nocna.

— Dwa złote? Za co znowu dopłacać 2 złote?

— Taksa nocna, szanowna pani. Dopłaca się zawsze, kiedy się korzy-



sta w nocy z apteki — wyjaśnił Kalasanty Pigułka.

— Taaak? — zdziwiła się klientka. — To dziękuję bardzo. Przyjdę jutro — po co mam przepłacać...

Odeszła. Aptekarz smętnie pokiwał głową, farmaceutycznie ułożył ją na poręczy krzesła i zadrzemał. Zaczęło mu się zdawać, że apteka mieści się w gondoli wielkiego balonu, którego kapitanem jest on — Kalasanty Pigułka. Wokoło noc i tylko raz po raz z ziemi dochodzą świetlne sygnały, że tu i tu potrzeba takiego a takiego leku dla ciężko chorego lub konającego.

Pigułka dzielnie steruje balonem. Ląduje w wyznaczonych miejscach, podaje chorym i pielęgniarzom lekarstwa. Chorzy są pełni wdzięczności, aptekarz czuje, że jego dyżur jest potrzebny dziesiątkom ludzi. Nikt nie zjawia się nocą z rozstrojami kotków, migrenami piesków, nie pyta o naftalinę, o wodę do utleniania włosów... Pigułka podaje prawdziwe leki prawdziwie potrzebującym.

Balon-apteka zaczyna nieoczekiwanie lądować. Coś terkocze w powłoce. Kapitan Pigułka zrzuca cały zapas piasku z worków. Nie idzie w górę. Balon rozwiewa się i pozostaje wnętrze apteki.

— Oho, znowu ktoś dzwoni. Tak gwałtownie! Pewno nagły wypadek. — Spiesznie podąża Pigułka do okienka. Wychyla głowę. Przed apteką stoi dwóch roześmianych młodzieńców.

— Ooo! Obywatel aptekarz śpi? A to nieładnie! Przecież tu się chce kupić lekarstwo. Dwie aspiryny na katar i cukierki. Wie pan, takie co niby na kaszel. Całkiem dobrze smakują. Mamy z kolegą ochotę na coś smacznego, a teraz wszystkie kioski zamknięte...

*

MORAŁ PROZAICZNY. Źle czyni, kto nocą dzwoni do apteki bez potrzeby. Źle czyni, kto w nocy załatwia sprawunki, które można załatwić w dzień. Dyżury aptek służą społeczeństwu, a nie hipochondrykom, symulantom lub chuliganom.

NIK

ANEGDOTY

ALEKSANDER MACEDOŃSKI I KORSARZ

Pewnego razu przed oblicze Aleksandra Macedońskiego stawiono pojmanego korsarza, który na widok oczekujących go tortur, zachował godny podziwu spokój ducha.

— Jakim prawem — zapytał go wielki zdobywca — ośmielasz się napadać na morzach; rabować okręty i łodzie?

— A ty — rzekł pojmany — Jakim prawem pustoszysz cały świat? Dlatego, że przebiegam morza w samotnym, małym statku, traktujesz mnie jak pirata. Ciebie zaś, który czynisz to samo z olbrzymią flotą, nazywają królem.

Ta wyniosła i pełna odwagi odpowiedź uratowała życie jeńcowi, którego król kazał natychmiast zwolnić.